Nr 126. Kraków 7 Czerwca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
„ od 1 Czerwca do 30 Wrześ. „ 6 c. 70,
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 c. 25,
do 1 Czerwca do końca Września „ 8 —

Kraków 6 czerwca.

Niespodziewaliśmy się zaprawdę, pisząc 20go kwietnia o zamachu na życie Aleksandra II. w Petersburgu, aby w przeciągu jednego miesiąca uwagi nasze i spostrzeżenia nad rozpaczliwym stanem społeczności rosyjskiej, którego według nas zbrodniczy ów i królobójczy zamach był wynikiem, potwierdzone zostały jak najuroczyściej w urzędowym rosyjskim dokumencie; powiemy więcej, aby słowa cesarskie same przyznały, że tam leży „rdzeń złego,“ a oraz wskazały, „jakich następstw spodziewać się można po dążnościach i rozumowaniach zuchwale targających się na wszystko oddawna dla Rosyi święte, na religijne dogmata, podstawy życia rodzinnego, prawo własności, posłuszeństwo prawom i poszanowanie dla władz istniejących.“ Z największem wyznajemy zadziwieniem wyczytaliśmy powyższe wyrazy w reskrypcie cesarskim z powodu tego zamachu wydanym do prezesa ministrów księcia Gagaryna, datowanym z Carskiego Sioła, 13 (25) maja 1866 r. a podpisanym *Aleksander*! — wyrazy, których oddawna a szczególniej od lat trzech nieprzestajemy powtarzać! Jakże głęboko zaszczepić się musiała zaraza, jak olbrzymie zagrażać musi społeczności rosyjskiej niebezpieczeństwo, i jak już widocznem ono się stało, skoro sam Car „za swój obowiązek“ uznał w liście tak otwartym „ochraniać lud ruski od zarodów szkodliwych teoryj, które z czasem mogłyby zachwiać społeczną organizacyą, gdyby nie postawiono tamy ich rozwojowi.“

Był przeto, powtarzamy, reskrypt ów podany w onegdajszym numerze naszego pisma, prawdziwą dla nas niespodzianką; nie dla tego, abyśmy wątpili że taki jest stan społeczności rosyjskiej, ale dla tego, że sam Cesarz jawnie się do niego przyznał. Wiedzieliśmy, że złe istnieje, że się szerzy, że ludność nawskróś przenika, bo inaczej być nie może tam, gdzie najprzewrotniejsze dla społeczeństwa doktryny, niweczące religię, węzły rodzinne, prawo własności, systematycznie przez rząd pod firmą reform są przeprowadzane; ale właśnie w obec tej systematyczności urzędowej, popartej cynizmem dzienników, przypuszczaliśmy raczej niepojęty dla nas obłęd najwyższej władzy aniżeli nieświadomość. Pisaliśmy też jeszcze w powyżej cytowanym artykule o zamachu: „że niebezpieczna to gra z narzędziem takiem jak dzisiejsza społeczność rosyjska, gdzie żądze podżegane, nienawiść starannie i gwałtownie zarazem podtrzymywana, nie zna już innego hamulca nad siłę i bojaźń; że uczucia religijne słabną lub znikają przed rozpościerającym się swobodnie nihilizmem i obojętnością; zasady moralne zacierają się i krzywią w zapasach z teoryami najszkodliwszemi, skoro te w najwyższych sferach znajdują poparcie; że jest to zasiew, który okropne zapowiada plony.“

Owóż zdawałoby się, jakoby reskrypt z 13go maja wydany był w przewidzeniu tych okropnych plonów. Zwraca w nim Car naprzód uwagę na wychowanie, i żąda „aby było skierowane w duchu praw religii, poszanowania prawa własnosci i zachowania organicznych podstaw społecznego porządku, aby nietylko w zakładach rządowych nie były głoszone pojęcia wywrotu, nienawistne jednakowo wszystkim warunkom moralnéj i materyalnéj pomyślności ludu, ale aby i w prywatnem życiu rodzinnem przeprowadzane były teorye zgodne z przepisami chrześciańskiej pobożności i obowiązkami wiernopoddańczemi“..... Daléj wymaga Car „zupełnéj nietykalności prawa własności we wszystkich jego kształtach dla każdego z poddanych według prawodawstwa z 1861 r.; bo, dodaje, obok prawowitości tego prawa, wzniecać wątpliwości w tym względzie mogą tylko nieprzyjaciele społecznego porządku“.... Następnie karci w służbie rządowéj „wszelkie zbaczanie od widoków rządu“ mówiąc, że „nadużycie władzy i bezczynność są równo szkodliwe“... Oświadcza nakoniec, jako mu „wiadomo, że niektóre osoby znajdujące się w służbie rządowéj przyjmowały udział w rozgłaszaniu przewrotnych pogłosek lub sądów o działaniach i zamiarach rządu, a nawet w rozszerzaniu tych przeciwnych społecznemu porządkowi nauk, których rozwój nie powinien być dopuszczany“... Chce więc Car, aby użyto stanowczych środków „przeciw zgubnym naukom, jakie się rozwinęły w społecznéj sferze, i dążą do zachwiania w niéj organicznych podstaw wiary, moralności i społecznego porządku“; aby w tym celu „zwracano uwagę całkowitą na zabezpieczenie praw własności i starania dotyczące korzyści i potrzeb różnych miejscowości i różnych części ludności“. I wreszcie, że „należy położyć koniec powtarzającym się usiłowaniom wzbudzania nienawiści przeciw szlachcie i w ogóle przeciw właścicielom ziemskim, w których wrogowie społecznego porządku naturalnie upatrują głównych przeciwników“...

Zaiste, trudno wykazać złe istniejące w Rosyi jaśniej i dobitniej, jak to uczynił reskrypt. Widzimy w nim potępiony systemat wychowania, bo jakież to uniwersytety, jeżeli nie Moskiewski, Kijowski, Charkowski, dostarczyły owej szkoły komunistycznej, której Królestwo Polskie na łup oddane zostało? Skądże wyszły owe najprzewrotniejsze doktryny, które Komitet Urządzający pod przewodnictwem księcia Czerkaskiego w Warszawie ogłasza? Któż więcej zniweczył prawo własności, jeżeli nie ów systemat milutynowski przeprowadzony we wszystkich krajach dawnej Polski? Któż więcej nadużywał władzy i zbaczał od widoków rządu, jeżeli nie owa szkoła w wykonaniu ukazów z 1864 r.? Któż więcej niż urzędnicy w Rosyi przyłożył się do rozpowszechnienia owych najprzewrotniejszych doktryn i teoryj przeciwnych religii, węzłom rodzinnym i społecznym? Któż więcej wzbudzał nienawiść przeciw szlachcie i właścicielom, jeżeli nie ci sami zawsze zwolennicy milutynowskiego systematu? Ileż razy dowodziliśmy tego i zwracaliśmy uwagę władz rosyjskich na to co się działo i dzieje?...

A piszemy: i dzieje się. Bo nie dość jest widzieć złe, trzeba mu zaradzić; nie dość obawiać się plonu, trzeba zasiew wykorzenić. Po takowym reskrypcie ze wszech miar prawdziwym, należałoby się spodziewać rzeczywistych reform, a nie takich, co pod liberalnym blichtrem nihilizm i komunizm ukrywają. Czyżby nienawiść przeciw „polonizmowi“ miała być przeszkodą do ratowania rosyjskiej społeczności, którą że ratować potrzeba, sam reskrypt nznaje? Czy dla tego rząd rosyjski niepołoży skutecznej „tamy“ szerzącej się zarazie, żeby ją może należało wtedy i do Polski rozciągnąć? Jeżeli tak jest, tobyśmy w tem uważać musieli fatalizm przywiązany do zaboru Polski. Nienawiść do „polonizmu“ niedozwalająca społeczności rosyjskiej ratować się, byłaby straszną karą dziejową. Lecz oto właśnie, czytamy, że *Gazeta Wrocławska* donosi, jakoby p. Milutyn w miejsce p. Platonowa miał zostać Sekretarzem Stanu dla spraw Królestwa Polskiego. Dziennik ten dodaje, że sama wieść o tej nominacyi okropne sprawiła przerażenie. Byłoby to zapewne dowodem, że nawet w razie zmiany systematu w Rosyi, nie zmieni on się w Polsce. W tem, śmiało powiemy, myli się rząd rosyjski. Od zarazy, którą zostawi w Polsce, nie uchyli się Rosya. Dowodzić tego zbyteczna, sprawiedliwość Boża wystarcza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 2 czerwca.

Skończyły się układy o zebraniu konferencyi. Strony sporne zjadą na nią, choć z różnemi zastrzeżeniami. Francya na wszystko przystaje i domaga się jedynie zjazdu. Uderzyło tu, że Rosya domagała się natarczywie, aby zawarowano poprzednio rozbrojenie stron spornych. Ten warunek odrzucony przez Austryą, Prusy i Włochy, został wzięty za dowód dzisiejszej niemocy Rosyi. Dzienniki stambulskie mówią, że Rosya zachęca Turcyą do wkroczenia do Rumunii, aby znaleść sposobność do interwencyi i zrzucenia ks. Hohenzollerna, ale widzi, że jest to proste a pochlebne oszczerstwo. Rosya nic nie uczyni. Potrzeba bronienia się od rewolucyi wewnętrznej i strzeżenie Polski paraliżuje jej siły w tej chwili. Koło 18go b. m. konferencya ma być w pełni obrad. Zjadą na nią wszyscy pierwsi ministrowie i mimo niechęci Prus, zjedzie na nią baron von Pfordten, pełnomocnik Rzeszy Niemieckiej. Z przyczyny, jak mówią, pewnej, ks. Gorczakow przybędzie do Paryża dopiero koło 12 b. m. Konferencyi będzie prezydować p. Drouyn de Lhuys przy pomocy ks. de la Tour d' Auvergne, albo p. de Banneville. Dla usunięcia pozoru stronniczości, Cesarz nie chce dać w pomoc swemu ministrowi ani p. Benedetti, stronnika Prus, ani ks. de Grammont, stronnika Austryi. Nie chce mu dać także ks. Persignego znanego ze swej pokojowości, ale także z przekonania o potrzebie „dobrowolnego“ przeobrażenia karty Europy. Wszyscy się gotują do konferencyi, nie wyłączając kucharzy dworskich i ministeryalnych. Ks. de Grammont, który był onegdaj na obiedzie u Cesarza, odjedzie do Wiednia niebawem i przed zebraniem się konferencyi, aby być pośrednikiem między dwoma dworami w toku targu o ustępstwa. P. Benedetti, baron Malaret i baron Talleyrand pozostaną na miejscu. Baron Seebach, który ma być jeszcze w Petersburgu, ma przesyłać dość zaspakajające depesze.

Emil de Girardin, który był za filozoficznym *laisser faire*, choby ono prowadziło do okropności jak w Polsce, wywróżył nieochybną wojnę ze zebrania się konferencyi. Swiat urzędowy, trzymając się odebranego hasła, wynurza przekonania przeciwne i mówi więcéj o pokoju niż dawniéj. Politykę Cesarza wytłómaczył w części pośmiertny list margr. d'Azeglio i tłómaczy ją także artykuł p. Michała Chevalier, zamieszczony w *Revue des Deux Mondes*, pod tytułem „Wojna i kwestya europejska“. Czytając ten artykuł, zdawałoby się, że Cesarz nie zapomniał urazy za żądanie przez Stany Zjednoczone opuszczenia Mexyku, że nie chciałby opuścić zaczętéj restauracyi tego kraju, że lęka się także republikańskiéj propagandy Stanów Zjednoczonych, która gotowa jest użyć Mazziniego, że wykłada to monarchom i domaga się od nich ustępstw w zamiarze skonfederowania Europy monarchicznéj przeciw republikańskiéj Ameryce. P. Michał Chevalier proponuje zaprowadzenie w Europie monarchicznych Stanów Zjednoczonych i ustalenia prawa narodów, które już dziś nie istnieje. Zapomina on zupełnie o niebezpieczeństwie, które ukaże się później od strony Rosyi, do której Stany Zjednoczone posyłają poutnego ambasadora z okazyi zamachu na Cara.

Zrobiono uwagę, że zbierająca się konferencya będzie w tem osobliwą, iż dyplomaci nie będą się mogli opierać na traktatach i prawie przemocy, lecz na idei narodowości, sprawiedliwości, równowagi państw i bezpieczeństwa Europy. Zobaczymy, jak się dyplomaci popiszą w tym nowym dla siebie zawodzie i czy przyczynią się do cudu. *La France*, zawsze liryczna, mówi, że w konferencyi ukaże się jak r. 1815 myśl pani Krudener, z różnicą, że tego razu myśl ta wcieliła się w opinię publiczną. Dla idei narodowości, kwestya wymiany za Wenecyę będzie na konferencyi najważniejszą, ale dla równowagi Europy i bezpieczeństwa Francyi równie ważną będzie kwestya reformy konstytucyi Rzeszy niemieckiej. Francya nie zezwoli nigdy na zjednoczenie Rzeszy pod parlamentem, w którym Prusy miałyby mieć przewagę. Francya położy zapewnie kwestyę konstytucyi Rzeszy niemieckiej na pierwszem miejscu. Panuje tu przekonanie, że Austrya zezwoli na wymianę za Wenecyę, i zabłyska nadzieja, którą dawno żywiłem, że Francya, Austrya i Włochy będą mogły postępować razem w interesie Europy. Nikt nie wierzy w cud, ale od kilku dni pokojowa ufność giełdy trochę się podniosła. Przedstawiając Izbie raport z budżetu na rok 1867, sprawozdawca rzekł, że pomimo podobieństwa wojny, budżet został ułożony, jak gdyby pokój miał być utrzymany. Pokojowa polityka Francyi utrzymuje się więc na całej linii, nie tylko w armii, lecz i w budżecie, ale jeżeli konferencya niczego nie dokona, rząd zażąda zaraz od Izb sowitej pożyczki na wojnę.

Według *Mémorial diplomatique*, król pruski nie podpisał dotąd traktatu z Włochami, zezwolił tylko na przedłużenie na drugi kwartał protokułu, który wiąże do niejakiego stopnia oba państwa.

Cesarstwo udali się wczoraj według jednych do Pierrefonds, a według drugich do Fontainebleau dla zobaczenia przygotowań czynionych na ich przyjęcie. Mają się oni przenieść do tej willi po otworzeniu konferencyi. Lord Granville był onegdaj na obiedzie w Tuileryach. Przybył tu znowu hr. Flandryi, jak mówią, w interesie wystawy.

O Rumunii nie ma nic nowego. Konferencya się nie zbiera; czekają na pierwsze roboty księcia Hohenzollerna; ale tymczasem Francya, Prusy i Włochy starają się w Stambule o odwrócenie interwencyi tureckiej w Rumunii. Panuje przekonanie, że trzy mocarstwa zwyciężą i że dynastya ks. Hohenzollerna utrzyma się.

Według *Monitora*, położenie Maksymiliana I w Mexyku ma być dobre i ma się codzień polepszać. Mexyk miał zawrzeć nową pożyczkę, z kim? dotąd niewiadomo.

Izba uchwaliła mniejszością 25 głosów, prawo o zbrodniach Francuzów popełnionych za granicą. Obecnie zajmuje się projektem do prawa o dziedzictwa własności literackiéj.

W tych dniach ks. Metternich posłał lokaja do Rotszylda, swego bankiera, po 5000 fr. Bankier odpowiedział, że rachunek księcia został wyczerpany i że dać pieniędzy nie może. Urażony tem książę nie udał się na wieczór do Rotszylda, choć ten posłał z przeproszeniem do księcia swą synową.

Tylko *Liberté* napomyka o zniknięciu z Petersburga Murawiewa.

Kraków 6 czerwca. Dowiadujemy się, że głównodowodzący armią północną Fzm. Benedek wystosował następujące pismo z dnia 28go maja r. b. z głównej kwatery w Ołomuńcu, do tajnego radzcy pułkownika hr. Kazimierza Starzeńskiego, dowódzcy pułku ochotników Krakusów:

C. k. Armia północna — Ner praes. 132.

Pismo JW. Pana wystosowane do mnie ze Lwowa pod dniem 23 b. m. do Nru 93, doszło mnie właśnie w chwili przeniesienia mojej głównej kwatery z Wiednia do Ołomuńca; dla tego dopiero teraz na nie odpowiadam.

Oby patryotyczne przedsięwzięcie JW. Pana uwieńczonem zostało najlepszem powodzeniem; radbym rychło dowiedzieć się o ukończeniu formacyi dzielnego hufca jeźdźców, którzy dobrowolnie postanowili w przypadku wojny, trudy i niebezpieczeństwa, jakoteż skutki walki dzielić z wojskiem cesarskiem.

Przedewszystkiem, w osobie JW. Pana, który podjąłeś patryotyczne zadanie utworzenia tego hufca i dowodzenia nim, witam szlachcica w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa i starego doświadczonego przyjaciela, a z przyjemnością powitałbym w szeregach armii północnej innych również synów szlachetnego narodu, których słynne z dawna przymioty żołnierskie niewątpliwie i tym razem w zupełności sprawdzićby się musiały, a to przez najżywsze współzawodnictwo w karności, wytrwałości i owej rycerskiej waleczności, którą znam z własnego doświadczenia i które miałem sposobność nauczenia się cenić w pełnej mierze.

JW. Pan możesz być zresztą i będziesz przekonany, że w danym razie pułk Krakusów mógłby się pod mojemi rozkazami spodziewać tej samej przychylnej pieczy, jaką rozciągam gorącem sercem żołnierskiem na tych wszystkich, którzy życie i krew swoją stawiają za honor i dobro naszej wielkiej wspólnej ojczyzny, w służbie naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana.

(podpis.) *Benedek* w. r.
Fzm.

W powyższym liście to przedewszystkiem ważnem nam się wydaje, że pułk ochotniczy Krakusów użytym będzie w armii północnej.

Wiedeń 5 czerwca. Od chwili wstąpienia swego do ministerstwa, hr. Mensdorff przez dziennikarstwo, mianowicie wiedeńskie, nie inaczej jak piołunem tylko i octem bywał napawany. Trzeba było takiego zawikłania jak teraźniejsze, aby i dla niego pomyślniejsza zabłysła gwiazda. Deklaracya austryacka złożona w d. 1 b. m. na posiedzeniu zgromadzenia związkowego (podaliśmy ją pod rubryką Niemcy w poprzednim numerze *Czasu*) niesłychany w dziennikarstwie austryackiem, któremu i tym razem także przodkują dzienniki wiedeńskie, wywołała entuzyazm. Pojmujemy bardzo ten zapał w dziennikach centralistycznych, bo jak przyznaje nawet *Gazeta Wrocławska*, deklaracya owa pozyska Austryi nowych przyjaciół w poddanych drobniejszych krajów Rzeszy, a w następstwie i związek między Austryą a Niemcami ściślejszym uczynić musi. My zapisujemy z zadowoleniem ten tylko ustęp deklaracyi, w którym gabinet wiedeński uznaje, iż „życzenia i zapatrywania się prawne kraju, o którego losy idzie, stanowią jeden z uprawnionych czynnikow stano-

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ojcze! ojcze! zawołała, mamy gościa.

— Już wiem, rzekł kapitan.

— Jakim sposobem?

— Na drodze spotkałem Zanara, a Zanaro wie o wszystkiem, nawet dokąd płynie gondola jego gości, choć nikomu o sobie nie mówi... Witam was, rzekł, wstępując na próg, witam, ale ciocia Anunziata nie dopisze nam z rybą dzisiaj.

— Jużeśmy się ułożyli, podchwyciła dziewczyna, że Polak nasz musi na rybę przybyć raz drugi i to rano.

— Juścićby się ryba znalazła, odpowiedziała ciotka, ale ani ladajakiej ani ladajako dać nie mogę cudzoziemcowi, który może ją raz tylko w życiu jeść będzie. Chciałabym, żeby smak jej powiózł z sobą do kraju, i całe życie go pamiętał.

— Nie potrzeba ryby na to, żeby mi gościnność wasza nigdy z pamięci nie wyszła — odpowiedział Konrad cioci ale patrząc na siostrzenicę — nie zapomina się obcemu przyjacielsko podanej dłoni, i tak miłego jak wasze przyjęcie.

Cazità wejrzała smętnie na niego.

— A cóż z waszą dalszą podróżą? zapytał kapitan, macieli już statek?

— O! nie jeszcze, nawet ani pewności, że pojadę; wszyscy się uwzięli mnie straszyć.

— No, to już i ja dodam moją radę, rzekł Zeno, wiem z najlepszego źródła o morowem powietrzu w Jaffie wybuchłem; pójdzie ono karawanami po całym wschodzie. Nikt teraz nie popłynie z Cypru do Aleksandryi ani do Tripolis. Potrzeba wędrówkę pobożną odłożyć na raz inny.

— Ale czyż to rzecz pewna? spytał Konrad.

— Tak pewna, że ja, com zamierzał znowu na wschód płynąć, dalej jak do Cypru nie sięgnę, rzekł Zeno, nie chcę ani ludzi tracić, ani sam na pewną niemal śmierć się narażać — i wy zostańcie w Wenecyi. Na Boże Ciało, jak zwykle, karawana pielgrzymów nie wyruszy, odstraszy ich powietrze... Potem, potem już nie ma zwyczaju wybierać się do Ziemi Swiętej, i nie ma tak dobrych zręczności, posiedzicie chyba do drugiej wiosny.

Konrad posmutniał, spuścił głowę.

— Sam jeszcze nie wiem co zrobię, rzekł, pojadę do Padwy, poszukam czy się tu jacy choć dalecy krewni nie zostali, zobaczę choć ten dom, w którym się pradziad mój urodził i wychował, a po tem... spojrzał na Cazitę ukradkiem — zobaczemy! Trzeba też będzie i do domu powracać!

— Tak prędko? spytał Zeno, tak prędko? a po cóż było jechać? musicie przecie poznać *Venezia la bella*, swoją dawną ojczyznę, a jeźli zechcecie tylko obejść kościoły, podziwić się obrazom, przypatrzeć ludziom, pokłonić pięknościom, obejrzeć cuda... dużo na to czasu będzie potrzeba.

— O Wenecya! prędko przerwała Cazità, gdybyście weszli tylko na wieżę w San Giorgio, albo S. Marka, gdzie tak wygodnie bez wschodów można tańcując zabiedz, dypierobyście zobaczyli jaka rozległa, jaka cudowna, ile kościołów, placów, a wszędzie pamiątki, co krok osobliwości. Wszystko przecież obejrzeć musicie.

— Będę się starał, rzekł Konrad, i nie zbywa mi na ciekawości, ale mi smntno, że się do Ziemi Swiętej nie dostanę.

— E! życie długie! przerwał Zeno, nie teraz, to potem... wyście młodzi, zresztą rok upływa szybko, szczególniej w Wenecyi i w waszym wieku... na przyszłą wiosnę o morze słychać nie będzie. Tylko dałbym wam jedną dobrą radę, dodał kapitan, ale się zawahał.

— Proszę o nią, rzekł Konrad.

— Jeźli dłużej tu pobyć macie, zniżając głos dodał Zeno, czy koniecznie w gospodzie przebywać musicie? Zanaro jest zapewne wśród oberżystów dobry jeszcze człowiek, ale nikt od niego z nieopróżnioną nie wyszedł kieszenią. Poczciwy, ale filut. Nie chciałbym mu krzywdy czynić, pozbawiając tak dostojnego i pożądanego gościa, jednak wolę wam niż jemu uczynić przysługę.

— Znacież, gdzie lepsze miejsce? zapytał Konrad...

— O! ja... nie, ale później, gdy się z miastem obeznacie, nad Canal grande pełno domów pustych, a w domach rodzin zubożałych, znajdziecie łatwo do najęcia kątek i stół taniej niż u poczciwego Zanaro, który przywykł trochę ze skóry odzierać.

Konrad ścisnął za rękę kapitana uśmiechając się...

— Dostrzegłem ja to już sam, szepnął, ale obcemu w miejscu nieznanem, trudno sobie dać rady...

— To się obeznacie, odparł kapitan jakby się nagle pomiarkował; zresztą nie pilno to jeszcze... a Zanaro was nie puści łatwo...

Gdy ojciec to mówił twarzyczka Cazity to rumieniła się to bladła, spodziewała się podobno innego końca rozmowy... ale ojciec surowo spoglądał na nią, i nagle przerwał...

Ciocia Anunziata wyprowadziła Cazitę na jakąś naradę, zapewne względem ryby i zaproszenia Polaka na śniadanie, aby już raz się go pozbyć, a Zeno dodał, obejrzawszy się, gdy zostali sami.

— Niechciałem tego mówić przy córce, ale Zanara nie darmo zowią gondoljerowie *il gran ladrone*, lis to szczwany, a wyście młodzi; pełno u niego pięknych twarzy, gdy takiego jak wy majętnego gościa potrzeba przytrzymać... miejcie się na baczności... Nawet córki się popsuć nie obawia... stary wyga... ale... dość...

Weszła Cazità z ciocią.

— Otóżeśmy uradziły — zawołała na przyszły piątek będzie doskonała ryba, Pietro wcześnie ją zamówi u starego poczciwego rybaka... więc prosiemy Cavaliera na piątek przed południem.

— Tylko się proszę niepóźnić, bo ryba zła będzie, zawołała ciocia Anunziata; a już ją sama muszę przyprawiać, to mi chodzi, aby była taka jaką aniołowie tylko jedzą w niebie.

— Jeźli w niebie jedzą! rzekł uśmiechając się Zeno.

— A juścić! ofuknęła na to niedowiarstwo ciocia, spodziewam się, że muszą, jeźli gdzie to tam, być z postem i rybą!!

Pewną będąc, że obroniła religijnego dogmatu, ciocia przybrała minę surową... Cazità uśmiechała się dziwnie, Zeno spuścił oczy.

Nasz gość spojrzał przez okno, widział, że wieczór szybko nadchodził; jemu oddalić się wypadało, a tęskno, przykro było ten cichy kątek i tych poczciwych ludzi i te oczka co mu tyle mówiły — opuścić. — Wziął za kołpaczek...

Cazità spojrzała i dużo tam coś przez wejrzenie jej skromne weszło do jego serca. Nie było to dziś owe trzpiotowate, wesołe dziecko, które pierwszy raz z takim *brio* wyskoczyło na pokład okrętowy; jakąś mgłą zamyślenia zachodziły czarne jej źrenice, czoło powlokła zadumana, a choć usta się uśmiechały, to jakby tylko ze starego nałogu. Ledwie dosłyszane westchnienie zpod warg koralowych się wyrwało.

Konrad żegnał do piątku, Zeno wziąwszy swą domową czapkę czerwoną wenecką, odprowadzał do gondoli, a z okienka zpomiędzy zielonych liści cytryny i winnej latorośli twarzyczka nań patrzała Cazity, to się chowając, gdy się ojcowskiego wejrzenia spodziewała, to błyskając oczkami, gdy mogła go uniknąć a spojrzeć jeszcze na piórko u kołpaczka...

— O! niegodziwy, rzekła sobie w duchu, niegodziwy! nie klęka, nie zaklina się, nie płacze, nie mówi, prawie nie patrzy, a czaruje mnie oczami! I tak po nim tęskno jakby już w niebie Madona nasze pierścionki pomieniała!

Konrad rzucił się w głąb gondoli na czarne poduszki i doświadczył po raz pierwszy jak w tej łódce marzyć dobrze kołysanemu falą, niesionemu wiosły szybkiemi.

Ani się spodział, gdy go wysadzili na Rivo, naprzeciw tej Croce di Malta, która wraz ze swem otoczeniem po małym domku na Lido, wydała mu się niemal brudną, a nadto gwarliwą i nieznoszą gospodą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wczego orzeczenia o tychże losach", bo spodziewamy się, iż zasada ta nie została wypowiedzianą tylko dla zbudowania zagranicy, ale przejdzie również w krew i ciało wewnętrznej polityki austryackiej.

— Półurzędowa *Gen. Corr.* umocowaną jest do oświadczenia, iż wiadomość pierwotnie przez *Ind. belge* podana, a powtórzona przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby Jej Ces Mość Cesarzowa Elżbieta w liście wystósowanym do Cesarzowej Francuzów upraszała o przemówienie za utrzymaniem pokoju, we wszystkich swych szczegółach jest bezzasadną. Ton stanowczy tego zaprzeczenia zasługuje na uwagę.

— Z przyzwoleniem ministerstwa policyi namiestnictwo czeskie zaprowadziło ponownie aż do dalszego rozporządzenia rewizyą paszportów na granicy czeskiej.

— Deputacya mieszkańców IX okręgu miasta Wiednia, na posłuchaniu w d. 4 bm. wręczyła N. Panu adres lojalności opatrzony podpisem przeszło 1200 obywateli w IX okręgu zamieszkałych, i w imieniu swych mandantów wynurzyła zapewnienie, iż na przypadek, gdyby garnizon wiedeński musiał podążyć na plac boju, mieszkańcy IX okręgu wytężą cały swój wpływ moralny celem utrzymania porządku i spokojności w stolicy.

Najj. Pan podziękował deputacyi w słowach nader łaskawych, oświadczając swe zadowolenie z manifestacyi tak lojalnego usposobienia. Gdyby rzeczywiście nastała konieczność powołania w inne strony garnizonu wiedeńskiego, Monarcha liczyć będzie na zgodne współdziałanie wszystkich obywateli Wiednia.

Adres lojalności uchwaliła złożyć u stóp tronu między innemi także gmina miasta Budy. Podobnie jak w Peszcie i w Budzie pierwsza myśl adresu pochodziła nie z pośród rady miejskiej, lecz dla uniknienia pozorów urzędowego nacisku, z łona obywateli, niewchodzących w skład reprezentacyi gminnej. Adres wręczono Tawernikowi z prośbą, aby go przesłał JCMości. Uchwalono także zarządzić składki na wsparcie rannych żołnierzy.

Politikai Helilap, organ Eötvösa tłumaczy obojętne zachowanie się sejmu węgierskiego w piekących chwilach teraźniejszej sytuacyi. Sejm węgierski dopełniając śród niebezpieczeństw zagrażających monarchii spokojnie swego zadania, a w naradach nad najważniejszemi kwestyami konstytucyjnemi dzieląc się milcząco na wydziały, zawodzi oczekiwanie niejednego. Atoli do uchylenia niebezpieczeństw grożących monarchii sejm niczem skuteczniej przyczynić się nie może, jak nieustanną pracą nad swojem wielkiem zadaniem. Nie mylą się ci, którzy w dziele pojednania pewniejszej dopatrują się nadziei, niż w improwizowanych uchwałach, które wywołane powszechnym zapałem mogłyby zyskać poklask niejednego dziennika, ale niesprawiłyby niewątpliwie stanowczego a zadawalającego rozwiązania zachodzących kwestyj spornych.

Tyle *Politikai Helilap* w imieniu najsilniejszego w sejmie stronnictwa przemawiający. Jego rozumowanie jest bardzo logicznem, ale mimo tego wątpimy, aby kogokolwiek w Wiedniu zbudowało. Gdy dach w płomieniach, któż naprawia fundamenta?

Na wytłómaczenie tej zimnej krwi, wrodzonej Anglikom, ale uderzającej w narodzie, który krew południa zachował w swych żyłach, dodać musimy, że w ostatnich czasach nader ważna sprawa wewnętrzna odrywała uwagę od kwestyj politycznych.

Majowe zimna straszne poczyniły w Węgrzech spustoszenia: bogate winnice tego kraju w nocy pierwszego dnia Zielonych Świątek przemarzły do korzenia i nadzieje plonu nietylko na rok bieżący, ale i na kilka lat przyszłych w niwecz obróciły. Wkrótce po tej strasznej klęsce elementarnej, sejm zarzucony został prośbami o ulgi i zapomogi, malującemi w czarnych kolorach nędzę kraju. Jeszcze na posiedzeniu sobotniem, które odbywało się nad tą kwestyą przy drzwiach zamkniętych, sejm polecił wydziałowi do spraw ekonomicznych, aby przedłożył projekt zapobieżenia klęsce. Wydział bardzo spiesznie wziął się do dzieła, i wniosek już dnia następnego wygotował. Wniosek ów zaleca wystósowanie adresu do króla o przywrócenie stanu prawnego w kraju, a więc przedewszystkiem o przywrócenie municypiów, aby w sprawie głodowej tem skuteczniejsze powziąść można postanowienia. Wydział, zanim odpowiedź monarsza nadejdzie, zajmie się obmyśleniem stósownych środków zaradczych. Adres wypowiada nadzieję, iż król poprze intencye sejmu.

Adres tej treści jest dopiero projektem, ale nie ma wątpliwości, iż w rychle stanie się uchwałą. Świadczy on, gdyby potrzeba była na to jeszcze świadectwa, że Węgrzy czują się silni i o ustępstwach wcale nie myślą. Przywrócenie municypiów nie stanowi bynajmniej rękojmi niezależności kraju, ale bez niego zasada nieprzerwaności prawnej byłaby fikcyą. Przed półrokiem w głośnym artykule *Gazety Wiedeńskiej* rząd stanowczo oświadczał się przeciw przywróceniu systematu municypalnego w Węgrzech. Czy w swym oporze trwa dotychczas, niewiadomo.

— Dziennik *Tempo*, wychodzący w Tryeście w języku włoskim jako zawierający w dwóch artykułach numeru 122 z d. 29 maja przedmiotową istotę czynu przestępstwa z § 305 k. k. (publiczne znieważenie instytucyi małżeństwa, lub pochwała czynności nieprawnych lub niemoralnych) skazanym został na trzechmiesięczne zawieszenie, redaktor zaś tego dziennika p. Antoni Antonaz otrzymał rozkaz, aby w 24 godzinach opuścił terrytoryum austryackie.

— Izba handlowa w Tryeście udała się z prośbą do ministerstwa handlu i do stałego wydziału tak zwanego „sejmu handlowego niemieckiego" w Berlinie, aby postarały się o powszechne uznanie zasady, iż porty będące tylko portami handlowemi, nie ulegają blokadzie.

— Sekretarz rady gminnej miasta Gorycyi Karol Favetti został przyaresztowanym, z powodu, iż przemawiały przeciw niemu nader silne poszlaki współudziału w knowaniach rewolucyjnych. Favetti odstawionym został do więzienia sądu krajowego w Tryeście.

Rosya.

W skutku zawieszenia na dwa miesiące *Moskowskija Wiedomosti*, jedynego dziennika codziennie wychodzącego w tak wielkiem mieście jak Moskwa, położonem nadto w okolicy ludnej nieposiadającej żadnej innej gazety, ciężył, jak donieśliśmy, na wydawcach Katkowie i Leontjewie obowiązek dotrzymania kontraktu z uniwersytetem moskiewskim do przyjmowania ogłoszeń. Dla tego z początku postanowionem było, aby wychodziły nadal *Mosk. Wiedomosti* z samych złożone ogłoszeń, i w tym celu uniwersytet naznaczył redaktorem swego profesora Lubimowa. Otóż minister spraw wewnętrznych nakazał owemu Lubimowi, aby prowadził nadal redakcyę całego dziennika, od którego Katkow i Leontjew mają być usunięci. Tak więc nie dziennik zawieszony został na dwa miesiące, jak chce mieć ustawa drukowa, lecz rząd zmienił redakcyę dziennika, czego nie przewidziała ustawa drukowa. Nie myślimy kruszyć kopii w obronie tej ustawy, której wzór wzięto z Paryża pod względem ostrzeżeń i zawieszeń; zawieszenie bowiem dziennika jest karą administracyjnie nie sądownie wymierzaną, a materyalnie podkopującą byt dziennika; lecz pierwszy ten przykład zastósowania choć tej ustawy w Rosyi okazał, iż nie potrzeba tam ustaw, gdzie każdorazowa wola orzeka w ostatniej instancyi. Katkow, jak słychać, wyjeżdża za granicę.

— Rząd rosyjski dał pozwolenie jednej spółce kupieckiej do założenia w Petersburgu ajencyi telegraficznej, którąby udzielała swoim abonentom telegramów treści politycznej, finansowej i handlowej. Telegramy tego bióra podlegać będą przepisom ogólnym o telegrafach, a ogłaszanie ich drukiem dla abonentów poruczonem będzie redaktorowi zatwierdzonemu przez nadzór prasy i podlegającemu przepisom drukowym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca. Donoszą nam, że loterya fantowa, której ciągnienie odbyło się przedwczoraj w Ogrodzie Strzeleckim, przyniosła czystego dochodu 1,211 złr.

Podziękowanie szczere — pisze nam Szanowna Opiekunka — niech będzie tym wszystkim, którzy gorliwym udziałem przyczynić się chcieli do tego szlachetnego czynu. Kraków będzie zawsze jak był dobroczynnym.

— Na korzyść ubogich uczniów Instytutu Technicznego, danem będzie w piątek przedstawienie teatralne.

— Magistrat tutejszy przeznaczył z funduszów gminnych 600 złr. na koszta wystawienia pułku Krakusów.

— D. 28 maja wrócił z niewoli rosyjskiéj Walenty Szarama, 24 letni czeladnik kowalski z Mielca.

— N. Cesarz Ferdynand ofiarował tutejszemu klasztorowi żeńskiemu przy kościele Ś. Józefa 80 cetnarów węgli.

— X. Arcybiskup Wierzchlejski rozesłał okólnik do duchowieństwa archidyecezyi lwowskiej obrządku łacińskiego, wzywając je do składek na rzecz formacyi pułku Krakusów.

— Dalszy ciąg składek na odnowienie Wielkiego Ołtarza w Kościele N. P. Maryi. W miesiącu maju złożono:

Panna J. S. 6 cwancygierów; z Wołynia przez p. F. B. w Tarnowie 5 rubli; składki w Magistracie Krakowa złr. 23 c. 25; kwesta na sumie 6 maja złr. 11 c. 51 i 8 grp.; na ostatniéj mszy złr. 9 c. 69 i 2 ruble; N. N. 1 złr.; kwesta na sumie 8 maja złr. 6; kwesta na ostatniéj mszy złr. 4 c. 60 i 1 rubel; na sumie 10 maja złr. 8 c. $2^1/_2$ i złp. 1 gr. 20; na ostatniéj mszy złr. 6 c. 51 i złp. 1; z listy p. Woźniakowskiéj: pp. Zieleniewski, Stehlik, T. Ż., Julian Gorczyński, Dr. Wróblewski, Marya Paszycowa, Bolesław Paszyc, Wal. Rzewuski, Zofia Sołtykowa, Dzieduszycka po 5 złr.; Poller, Godefroy po 3 złr.; Konopka, Linowski, Lebowski, Barber, Gorczyńska, Żeleńska, Błeszyńska, X. Rozwadowski po 2 złr.; H. Cielecka, W. Cielecka, J. Szembek, Patelska, M. B. Łubkowska, Gostkowski, Lebowski, Julia Rzewuska, N. N., Stzyżowska, K. Żeleński M. B., F. Bajer, X. kanonik Bogdalik po 1 złr., razem z pomniejszemi złr. 88 c. 30 i 2 ruble; kwesta na sumie 13 maja złr. 11 c. $68^1/_2$; na ostatniéj mszy złr. 6 c. $92^1/_2$; p. Józefa Gołkowska złr. 5; p. Stanisław Paszkowski 1 rubel; prałat X. Grzybowski złr. 20; Tomasz Kaliciński złr. 1; z listy p. Władysława Dąmbskiego: W. Dąmbski 3 złr., Apolonia Jordan, Salomea Dąmbska, W. Nitschowa po 5 złr.; hr. Bronisław Stadnicki 3 złr.; Jan Pruński 2 złr.; Winc. Krzemiński, Fr. Michalski, W. Królikiewicz, J. Królikiewicz, F. Plucieński, H. Czernek, Józef Bialik, Jakób Krukiewicz, Klemens Królikiewicz, Katarzyna Brzechwowa, X. Konstanty Pragłowski, Stanisław Nowakowski, X. Błażéj Gwiazdoń po 1 złr. razem z innemi składkami złr. 44 c. 60; kwesta na sumie 20 maja złr. 11 c. 38 gr. 4 i 3 fenigi; na ostatniéj mszy złr. 5 c. 87 i gr. 16; na sumie 21 maja złr. 6 c. 62 i gr. 13; na ostatniéj mszy złr. 6 c. $39^1/_2$; p. E. Błeszyńska kupon na 15 rubli; kwesta na sumie 27 maja złr. 7 c. $29^1/_2$; na ostatniéj mszy złr. 5 c. $28^1/_2$; pani N. N. z Cieszyna złr. 2; p. Bałtazińska z Jurownika złr. 3; z listy p. Seredyńskiego: pp. Rozwadowski Erazm 5 złr.; Kobuzowski Cesław 10 złr.; przez p. Konopkę: X. Makuch, M. Nowobilska i Konopka po 1 złr.; przez p. Niedzielskiego: p. Niedzielski i jego rodzina 14 złr.; Kazim. Konopka 5 złr., Józef Louis (ojciec) 10 złr.; Oktawia Ostaszewska 1 złr., razem złr. 48.

— Do liczby wymienionych już dawniéj doktoryzacyj na Uniwersytecie Jagiellońskim odbytych dodać musimy, że jeszcze następujący kandydaci odbyli publiczne dysputy i promocye, celem otrzymania stopnia Doktora praw:

d. 22 maja p. Józef Smolka z Adamówki w Przemyskiem; d. 28 maja p. Antoni Kasper Grott z Jaskmanic w Przemyskiem i d. 2 czerwca p. Karol Rochaczek z Łukowa na Morawie.

— Adjunkt urzędu powiatowego w Ciężkowicach p. Ant. Matakiewicz przeznaczył 100 złr. na zakupno obligacyj indemnizacyjnych, od których procent ma być użyty na książki szkolne dla ubogich dzieci nowo otworzonej szkółki wiejskiej w Ostruży pod Ciężkowicami w obwodzie Sądeckim.

— *Krak. Ztg* dowiaduje się, że ustawa sejmowa względem zniesienia nagród za zabicie zwierząt drapieżnych, otrzymała pod d. 11 z. m. sankcyę cesarską.

— Z powodu bliskiéj wojny obowiązali się:

Dr Karol Gilewski prof. patalogii na uniwersytecie krakowskim i dyrektor Kliniki patologicznéj, zarządzać bezpłatnie lazaretem wojskowym ranionych w Krakowie; Dr Leonard Voigt w Krakowie, do bezpłatnych usług w tutejszych lazaretach wojskowych; Jan Jaroszyk, lekarz w Brzesku, oddać bezpłatnie w domu swoim lokal na 10 do 12 chorych żołnierzy, udzielać im bezpłatnie pomocy i lekarstw; Gmina starozakonna w Rzeszowie, odstąpić jednopiętrowy szpital swój z ogrodem i zabudowaniami na rzecz wojska, a lekarze tameczni Blum i Rotter do pielęgnowania pomieszczonych tamże żołnierzy; p. Bronisław Trzaskowski, prof. gimnazyalny odstąpił na czas wojny $^1/_6$ części swojéj płacy, licząc od d. 1 czerwca; p. Maurycy Unger w Andrychowie odstąpił dom swój tamże na szpital wojskowy i podjął się pielęgnowania na swój koszt trzech rannych wojskowych.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

W dniu 23go kwietnia r. b. pożar pochłonął zabudowania i wszelkie zapasy gospodarskie p. Janowskiego, właściciela folwarku w Frydrychowicach pod Wadowicami i przywiódł tegoż wraz z rodziną do ostatecznéj nędzy.— Uczuciami ludzkości tchnące serca obywatelskie raczą pospieszyć z łaskawą pomocą współobywatelowi, albo wprost pod adresem p. *Janowskiego* przez pocztę Wadowice w Frydrychowicach, albo na ręce p. *Antoniego Michałowskiego*, właściciela dóbr Okrajnika, przez pocztę Żywiec.

— D. 30 maja w południe zgorzała w Mikołaju pod Wadowicami papiernia Mohrländera i Lasta. Zapasy papieru i naczynia ocalone. Zakład był zabezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W Woli Rusinowskiéj pod Majdanem w Rzeszowskiem zgorzały d. 5 z m. wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie tudzież zboże ośmiu gospodarzy w skutku podpalenia. Szkoda wynosi bez mała 5,000 złr.

— D. 24 z. m. powiesiła się w Mikłuszowicach po pijanemu 47 letnia Katarzyna Skoczkowa.

— Z funduszu domu roboczego Sądeckiego utworzone cztery stypendya po 100 złr. dla uczniów urodzonych w tym obwodzie w dawnych jego granicach, przeznaczyła Komisya Namiestnicza w Krakowie: Ludwikowi *Midowiczowi* z Starego Sącza i Konstantemu *Paulin* z Zeleźnikowéj, słuchaczom prawa w Uniwersytecie krakowskim, Janowi *Buszkowi* z Muszyny, słuchaczowi Wydz. lekarskiego i Janowi *Przychockiemu* z Łącka, uczniowi 7 klasy gimnazyum w Nowym Sączu.

— Nowy program nowego czasopisma rozesłał księgarz i nakładca lwowski p. Kornel Piller. Nosić ono będzie napis: *Sioło*, a zacznie wychodzić w 10-arkuszowych cwierćrocznych zeszytach z dniem 1 lipca. Głównem jego zadaniem mają być sprawy Ukrainy, i dla tego zarówno mieścić w sobie będzie prace w języku polskim jak i w języku ludowym ruskiego ludu na Ukrainie. Tym sposobem literatura małoruska wygnana z ziem pod panowaniem moskiewskiem i prześladowana tam, znajdzie choć jedną dla siebie oazę we Lwowie. Czasopismo to kosztuje we Lwowie 4 złr., pocztą 5 złr.

— Z Wilczej Woli w powiecie Sokołowskim obwodzie Rzeszowskim donoszą o nowym wypadku samowolnego wymiaru sprawiedliwości. Chłopi przychwycili dwóch których o kradzież obwiniali, Józefa Jarosza i Serafina J., i tak ich zbili, że pierwszy zaraz umarł, a drugi ciężko jest chory.

— P. Władysław Bętkowski (syn niegdyś zasłużonego profesora literatury Feliksa Bętkowskiego), były deputowany na sejm berliński, który po wysiedzeniu w Krakowie kilku miesięcy pod śledztwem za udział w sprawach r. 1863, odbył tu całoroczne więzienie i za powrotem do domu w Poznańskie, skazany został znowu na rok więzienia, odbywszy takowe w twierdzy Magdeburgu, powrócił d. 2 czerwca do Poznania. Zdrowie jego lubo nadwerężone, nie jest jednak wcale zagrożonem mimo słabowitéj budowy ciała. Więźniowie polscy w Prusiech, siedzący w twierdzy Klecku na Szląsku, otrzymali pozwolenie powrotu w Poznańskie na dwa miesiące, prócz X. Rymarkiewicza. Dla czego dla niego jednego zrobiono wyjątek— nie wiadomo.

— Jak donosi czasopismo wychodzące w Czerniowcach pod napisem *Bukowina*, panuje na Bukowinie taka nędza, że rodzice sprzedają swoje dzieci, byle tylko kupców znaleźli, bo nie mają ich czem wyżywić, ani też nie mogą z niemi wynieść się w inne strony za zarobkiem. Wiadomo, że zwykle na wsi dzieci nie są ciężarem jak w uboższych klasach ludności miejskiéj, lecz owszem posługą domową sowicie wynagradzają koszta swego wyżywienia, a gdy starsze, zastępują najemnika, któregoby płacić trzeba. Otóż teraz wśród lata na tym stokroć cięższym niż zwykle bywa przednowku, włościanie bukowińscy do ostatniej przywiedzeni są nędzy. Rzeczony dziennik pisze, że na przedmieściu czerniowieckiem Rosz pewien kolonista kupił od błąkającego się i wygłodniałego chłopa, dwóch chłopców i dziewczynkę za 9 złr., a do pewnego mieszkańca w środku miasta przyszła wieśniaczka z dwoma córkami od 12 do 15 lat liczącemi żądając za nie po 10 złr. i ofiarując mu potem którąkolwiek z nich za tę cenę. Dał on jej wsparcie 3 złr., lecz dzieci nie przyjął. Matka i córki były w najstraszniejszej nędzy od śmierci ojca, który z głodu umarł!

— Dnia 1 czerwca p. Władysław Kwietniewski nauczyciel matematyki w jednem z gimnazyów warszawskich, bronił publicznie rozprawy swojej matematycznej napisanej dla otrzymania prawa docentury na wydziale fizyczno-matematycznym Szkoły Głównej w Warszawie.

— Nowo urządzony w Warszawie ogród publiczny na Krakowskiem Przedmieściu między domem Towarzystwa Dobroczynności a ulicą Bednarską, założony na miejscu zakupionych i zwalonych domów zwężających tę ulicę, otwarty został dnia 1 czerwca. Na środku jego urządzony jest wodotrysk, który jeżeli nie będzie tak rozpryskiwał jak wodotrysk w Saskim ogrodzie, stanie się bardzo pożądanym chłodnikiem w dni gorące. Kupno i rozwalenie domów na rozszerzenie w tem miejscu ulicy i założenie ogrodu wynosiło około 6 milionów złp. i uskutecznionem zostało na koszt skarbu Królestwa Polskiego.

— Dnia 30 maja położony został kamień węgielny na Pradze pod Warszawą pod dworzec kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. Dworzec ten stanie poza ulicą Wałową między rogatkami Ząbkowskiemi i Moskiewskiemi. Pierwsza stacya tej kolei, dokąd dochodzą już szyny, jest we wsi Żorawce pod Miłosną.

— Dnia 1 czerwca otwartą została boczna kolej prowadząca z miasta Łodzi do zakładów fabrycznych w Koluszkach na Mazowszu.

— Dnia 5go czerwca przeciągały chmury. Ciepło dnia tego doszło w cieniu do + 23°.4 od + 12°.0. Wiatr północno-wschodni. Barometr dnia 5go o 2éj w południe stał na 330''',20, odtąd zwolna szedł w górę i wskazywał dnia 6go czerwca o 6éj godz. rano 330''',67; termometr zaś + 14°.2 R.

— We czwartek dnia 7go czerwca, Śgo Roberta biskupa.

TEATR. W dniu wczorajszym zakończyło peryod tegorocznych wystąpień w teatrze polskim, przedstawienie pożegnalne, urozmaicone 2gim aktem z dramatu p. J. Szujskiego *Twardowski*; komedyą w 1 akcie z francuskiego Emila do Najac *Przyparty do ściany*; wodwilem młodego Aleksandra hr. Fredry w 1m akcie *Piosnka Wujaszka* i obrazkiem narodowym ze śpiewkami w 1m akcie przez L. Anczyca z muzyką p. Studzińskiego p. n. *Łobzowianie*, którego niemy, lecz wyrazisty epilog stanowił w blasku bengalskiego ognia obraz złożony ze wszystkich członków towarzystwa.

W chwili kiedy scena polska przenosi się na kilka letnich miesięcy w inne choć nie obce strony, aby tam szukać ulgi swego bytu, którego jej Kraków niedość ludny i niezamożny przez rok cały zapewnić nie może, w chwili uroczystej, w której rozrywa się na czas dłuższy spójnia łącząca publiczność ze sceną, nie pora mówić ani o sztukach, omówionych już zresztą, ani o szczegółach gry artystów, której tylokrotnie mieliśmy sposobność oddać zasłużoną sprawiedliwość. W ogóle jednak nadmienić winniśmy, że kurs tegoroczny był obiecującą zapowiedzią rozwoju teatru polskiego, który w ostatnich latach widocznie chylił się do upadku. Energiczne zabiegi Dyrekcyi uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem; nabytek zdolnych artystów rozbudził w publiczności zamiłowanie sceny, która zaczynała być już uważaną za zbytkową rozrywkę. Nowe sztuki liczniej może niż w którymkolwiek z zamożniejszych teatrów polskich istniejących obecnie, szybką koleją pojawiać się zaczęły i prócz utworów oryginalnych, których scena tutejsza miała pierwociny, jak np. trajedya *Jadwiga* i dramat *Twardowski* J. Szujskiego, oraz komedya *Nigdy za późno* hr. W. Bobrowskiego, niemniej nieznanych na scenie tutejszej 3ch komedyj hr A. Fredry (syna), *Drzymka pana Prospera, Piosnka Wujaszka* i *Przed śniadaniem*, dramatu *Anna Oświęcimowna* M. Antoniewicza, 3ch operetek p. Dunieckiego: *Paziowie królowej Marysienki, Odaliski i Pokuta*; ukazały się najnowsze sztuki głośniejsze w Paryżu, w polskiem tłumaczeniu, dokonywanem jakby z pośpiechem pary, a jednak tak pięknem i czystem, jak: *Cwiartka papieru, Rodzina Benoitonów* i *Nasi najserdeczniejsi* p. Sardou, *Zaraza* p. Emila Augier i wiele innych. Wprowadzanie coraz nowych sztuk i chwalebne usilowanie oddania ich z całą dokładnością, przynoszą nieznużonym staraniom Dyrekcyi prawdziwy zaszczyt, artystom należną chwałę.

Przy odśpiewaniu pożegnalnych piosnek, widzieliśmy łzy w oczach żegnających publiczność artystów, a w publiczności przebijała się nieudana sympatya, objawiająca się grzmotem oklasków, wśród których padł na scenę bukiet przeznaczony dla p. Modrzejewskiej, ze wszech miar zasługującej swym talentem różnowzorym na to wyszczególnienie.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 czerwca.

HOTEL POLLERA: Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Paliszewski Leopold właś. d. z Poznania, Stojowski Stanisław wł. d. z Tarnowa, Toczyski Michał wł. d. z Podleszan, Nowakowski Henryk wł. d. z Przemyśla, Stein Marya wł. d. z Kongresówki, hr. Szembek Władysław wł. d. z Poremby, Fink Julian wł. d. z Galicyi, Iranes Idel Valle wł. d. z Meksyku, Wales Jerzy właś. d. z Ameryki, Wolski Kajetan ze Spytkowic, Skrzyński Aleksander wł. d. z Kobylanki, Szymanowski Maurycy wł. dóbr z Słociny, bar. Horoch Kalikst wł. d. z Wrzawy, Gellowa Anna wł. d. z Podgórskiéj Woli, Petrowicz Wincenty wł. d. Przyborówki, Gołaszewski Leon wł. dóbr z Galicyi, Rzuchowski Walenty właś. dóbr z Warszawy, Sobolewski Marcelli wł. d. z Oświecima, hr. Łoś Adam wł. dóbr z Kongresówki, Benoe Atanazy właś. d. z Niegowici, Landenberg Wilhelm kupiec z Wrocławia, Heyderer Fryderyk kapitan z Bochni, Szancer Henryk wł. młyna z Tarnowa, Schwarcowa Emilia wł. domu z Wadowic, Knecht Ferdynand wł. hotelu z Czerniowic, Knopf Maurycy kupiec z Wrocławia, Harlieb Hugo urzędnik ze Lwowa, Romański Antoni urzędnik z Borku, Onronom Karol kupiec z Drezna, Uziębło Tadeusz kupiec ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Urząd obw. w Mielnicy Jankla Berlingberga z Okopów do powrotu do kraju w ciągu roku.— Notaryusz Franc. Postępski we Lwowie wierzycieli firmy „Necheles i Meller" do 1 lipca.— Sąd del. lwowski Antoniego Winklera celem wykazania praw swoich do spadku po Katarzynie Federowéj; kur. Dr Starzewski, zgłoszenie się w ciągu roku.

Licytacye: W d. 3 lipca 2 i 20 sierpnia we Lwowie sprzedaż sumy 50,000 na rzecz p. Zuzanny Skrzyńskiéj na dobrach Szalowa, Bieśnik, Biedowa, Bochnia i Wola Łużańska zahipotekowanéj, kurat. Dr Pfeiffer.— Do 12 czerwca oferty na trafikę w Bohorodczanach, wadyum 50 złr.— W d. 27 czerwca, 20 lipca i 23 sierpnia w Krakowie sprzedaż realności tamże pod l. 261, cena wywoł. 35,389 złr. 86 c.— W d. 21 czerwca i 19 lipca we Lwowie sprzedaż realności pod l. 80 tamże; cena wyw. 6007 złr.

Kilka wspomnień biograficznych

(Dalszy ciąg.)

Ku wieczorowi, gdy się część współbiesiadników rozeszła, pozostali Cummerio, Grossi i my za przewodnictwem niewyczerpanej gościnności gospodarza, poszliśmy pieszo na wały miasta, gdzie między bramą Wschodnią, a Nową jest, a przynajmniej było wtedy, miejsce przechadzki publicznej. Tłum osób i ekwipażów, świetność strojów, a nadewszystko piękne twarzyczki i małowniczy ubiór głowy Medyolanek, zajmowały i rozrywały naszą uwagę, nie dopuszczając dłuższej i poważnej rozmowy. Za to też serdeczny mój przyjaciel Cummerio (wziął mię był bowiem w szczególniejszy affekt), był w rozpromienionym humorze i bawił nas mnóstwem anegdot z artystycznego życia swego i drugich, śmiejąc się sam najszczerzej i zacierając ręce, ilekroć nas do śmiechu pobudził. Księżyc w pełni na niebie czystem i ciemnobłękitnem, jak lazur, dawno już miejsce słońca zastąpił, kiedyśmy powracali do miasta i wstąpili na plac katedralny, cały zalany światłem od oświeconych rzęsiście sklepów i kawiarni, na oścież od ulicy otwartych, pełnych ludu, ruchu i gwaru. W pośrodku olbrzymia katedra, a nad nią na iglicach wieżyczek, nieprzeliczony tłum białych posągów, księżycowem światłem oblanych, na tle gwiazdzistego błękitu, czynił wrażenie duchów ulatujących w powietrzu. Obraz ten, którym oko i serce długo nie mogły się nasycić, był godnem zakończeniem dnia tego, który do najbardziej uroczych w całym ciągu podróży zaliczam.

Nazajutrz miał nas p. Sogni powieźć w najpiękniejsze okolice miasta; tymczasem odwiedziwszy go rano i wstąpiwszy z nim do p. Grossi, zastaliśmy tam syna Manzoniego, osiemnastoletniego chłopca, który przybył z dobrą nowiną, że matka jego ma się lepiej, ojciec więc mógłby przyjąć odwiedziny nasze. P. Sogni zaproponował natychmiast, ażeby tam z nim jechać po południu; Grossi z młodym Manzonim mieli jechać zaraz na obiad. Uradowany pobiegłem z tą wieścią do Adama, ale ten, ku wielkiemu memu umartwieniu, z powodu przyśpieszonego nagle wyjazdu pani i panny Klustin, jednocześnie tu z nami z Rzymu przybyłych, a udających się do Genewy, dokąd myśmy także dążyli, nie mógł być towarzyszem zamierzonej naszej wycieczki. Żałował tego później, bo te panie wyjechały dopiero nazajutrz, a on wracając tędy na zimę do Rzymu, nie znalazł już, jak się spodziewał, zręczności poznania się z Manzonim. Pojechałem więc sam jeden z p. Sogni.

Willa czyli raczej wieś Manzoniego, Bruzzano czy Brussano zwana, leży o cztery mile od Medyolanu. On sam był jej założycielem. Dom i wszystkie budowle stawione według jego własnego planu, ogród całkiem urządzony przez niego. Gdyśmy zajechali przed ganek, pierwsza na nasze spotkanie wyszła sędziwa matka poety, ale jeszcze rzeźwa i czerstwa, córka sławnego Beccarii autora znamienitego dzieła „o przestępstwach i karach," które w swoim czasie przeważnie na złagodzenie zbytniej srogości prawodawstwa kryminalnego wpłynęło. Pierwszy i ostatni raz w życiu odniosłem przecież jakąkolwiek korzyść ze słuchania kursu tego prawa pod Capellim w Wilnie; gdyż świadomość zasług jej ojca, zjednała mi uprzejmy wzgląd córki. W progu sali spotkali nas sam Manzoni z Grossim; w środku byli syn jego, córka i narzeczony jej markiz d' Azeglio, sławny dzisiaj mąż stanu, a naówczas bardzo kształtny i ładny młodzieniec, z jasnym blond i w pierścienie wijącym się włosem. Sam Manzoni musiał mieć wtedy lat przeszło 40; miernego wzrostu, oczy światło-błękitne, włosy blond, twarz pełna ożywienia i uprzejmej dobroci. Doznałem jej też rzeczywiście w całem jego obejściu się ze mną. Uprzedzony już widać przez p. Grossi o mojem uwielbieniu dla niego, powitał mię z dziwnie ujmującą i pełną prostoty życzliwością, a wiedząc że już znam syna, z córką tylko i z jej narzeczonym zapoznał. Obaj z Grossim żałowali bardzo, że Adama razem nie było, Manzoni wiedział już o nim, jak powiadał przedtem i czytał ów artykuł w „*Revue Encyclopedique.*" Zaraz potem zaczął mię pytać o Göthem; słyszał bowiem już od Grossego, żeśmy go widzieli w Weimarze. Miał dla niego szczególne uwielbienie i mówił: że Göthe byłby największym poetą na świecie, tak co do ducha i moralnego wpływu, jak jest nim co do formy i rozumu w sztuce, gdyby mu nie brak było uczuć religijnych i że jeżli go Szyller pod względdm właśnie tego wpływu przewyższa, to jedynie z tego powodu, że chociaż w swoich pojęciach równie filozof, jak Göthe, w uczuciach swych jednakże był wszędzie chrześcijaninem." Słowa, które przytaczam, mam zapisane w notatkach; cały zaś ciąg dalszej rozmowy zamieniał tylko w moje przekonanie własne, to, co już przedtem od Grossego o przyjacielu jego słyszałem i czemu bez wątpienia winien byłem, że umiałem lepiej pojmować i wiązać w jedną całość pojedyncze myśli i słowa, rozsypane jak piasek złoty, w potocznej, towarzyskiej rozmowie. A rozmowa ta tak była prosta, tak naturalna, a przytem tak ożywiona i nawet wesoła, że nie tylko w niej powagi katechety, ale ani cienia literackiej pretensyi nie było. Najzupełniejszy kontrast z niektórymi sławnymi literatami francuzkiemi, których w późniejszym czasie poznałem, a w których każdem słowie, pomimo ich całej grzeczności, brzmiał, zda się, niewidomy w ich ustach organek własnej ich sławy, czy raczej miłości własnej. Proszęż chcieć z nich pocałować kogo! Z Manzonim pozwoliłem tego sobie razy parę i zawsze mi to serdeczną wzajemnością odpłacił. Ale ilekroć chciałem mówić coś o dziełach jego, które w żywej miałem pamięci, zawsze jakoś zaraz rozmowę na ogólny przedmiot skierował. „Każdy z nas, rzekł z uśmiechem mówiąc o poetach, jest tylko jak arfa eolska; struny tylko sam może nawiązać, ale tylko natchnienie je wzrusza; a natchnienie, to już dar Boży." Mówiąc o Rzymie, zazdrościł mi, że tam byłem; on bowiem od tat dwudziestu wybiera się ciągle, ale jeszcze dotychczas być nie mógł. Spodziewał się jednakże, że nie umrze nie obaczywszy Rzymu. A gdy mu przytem nadmieniłem coś z lekka o uwieńczeniu Tassa, uśmichnął się i wskazując na niebo: „tam jest najlepsza palma," odpowiedział. A było to już w ogrodzie, po którym mię sam oprowadzał, podczas gdy reszta towarzystwa pozostała w salonie. Ogród obfitował w kwiaty, a gdy go zapytałem czy i tu sam je równie uprawia jak w mieście? potwierdził to i powiedział, że to są najdroższe klejnoty ziemi, które i najpiękniej zdobią i których samo wydobywanie sprawia już pociechę i rozkosz. Tu znowu była długa rozmowa o Göthem, i Manzoni słuchał z zajęciem, gdy mu opowiadałem, jak nieraz siedząc z Adamem, na ławce w ogrodzie Wejmarskim, zwanej siedzeniem Szyllera, (*Schillerssitz*) widzieliśmy z daleka Göthego, chodzącego w swojej winnicy za miastem i obcinającego winne latorośle. Wzruszyło go to bardzo tak, że mu łzy w oczach zabłysły, gdy mu opowiadałem o miejscu w grobach książęcych, przygotowanem już dla trumny Göthego, obok trumny W. księcia Fryderyka Augusta, po drugiej stronie którego stała już trumna Szyllera.

Wróciwszy do salonu, znaleźliśmy zastawione jagody i jakieś bardzo smaczne wino, Cypryjskie czy Kanaryjskie. Później roznoszono herbatę i czekoladę razem, do wyboru. Rozmowa toczyła się ogólna, rej w niej wiodła matka staruszka, bardzo wysoka i wielostronnie wykształcona osoba. P. Azeglio tylko z narzeczoną swoją siedzieli na uboczu i ustawnie szeptając między sobą w rozmowie nie brali udziału. Przy powitaniu tylko i przy pożegnaniu, wymieniłem z nim kilka słów zwykłej obojętnej grzeczności.

Gdyśmy się już mieli do wyjazdu, zabierając z sobą i pana Grossi, chciałem pożegnać staruszkę, której wówczas nie było w salonie. Wnuk powiedział, że wyszła do ogrodu. Sam Manzoni wybiegł jej szukać. Mówię wybiegł, nie wyszedł, a i biegł nie zwyczajnym sposobem, ale podskakując, jak student, kiedy np. galop konia udaje. Naśladowałem go i biegliśmy razem. Spotkaliśmy wracającą już matkę i tamże zaraz z nią się pożegnałem. Manzoni przeprowadził nas aż na ganek; a gdy go przy rozstaniu o błogosławieństwo prosiłem, za odpowiedź ucałował mię tylko i czule do piersi przycisnął. Gdyśmy zaś odjechali od ganku, jeszcze nas kilkakrotnem skinieniem od ust ręki pożegnał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Piąte porządkowe Ogólne Zgromadzenie Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie d. 4 czerwca zagaił prezes hr. Adam Potocki następującą przemową:

Panowie!

„Gdzie ogół jest w cierpieniu i poniekąd w upadku, tam i każda część składowa podlegając tymże samym wpływom wstrzymaną jest i być musi w swym rozwoju i z trudnością tylko dopisuje swojemu zadaniu i warunkom bytu.

W stanie instytucyi naszéj, tak ściśle związanéj z losami kraju, odbijają się też ciężkie dole, przez które on przechodził i dotąd przechodzi. Wypadki polityczne, ktorym kraj obcym pozostać nie mógł, nieurodzaj i w wielu miejscach ztąd wynikły głód, gwałtowne wstrząśnienie a w końcu i obalenie wszystkiego kredytu, a w skutek tego spętanie handlu, przemysłu i gospodarstwa rolnego, przy tem zaś coraz bardziéj powiększające się brzemię ciężarów publicznych, upadający zmysł moralny ludności i wzmagający się z każdym o niemal dniem rozstrój stosunków administracyjnych i bezwładność do dobrego organów rządowych, oto jest smutny obraz dziejów tych kilku lat upłynionych.

Wśród takich warunków powołaną jest instytucya nasza mozolnie drogę sobie torować i prócz trudności nierozdzielnych od wszego przedsięwzięcia spotykać się z dodatkowemi przeciwnościami, jakie chwila obecna i stan kraju na każdym kroku stawiają.

Nie dziw więc, Panowie! że przy tem zamknięciu roku administracyjnego dyrekcya wasza w swojem sprawozdaniu wykaże niedobór, który atoli w moc statutów pokryty być z łatwością może z funduszu rezerwowego, bez żądania od członków dodatkowéj zapłaty.

Powodem głownym stratnych ostatniego roku rezultatów jest bezsprzecznie ilość zaszłych pożarów, za które wynagrodzenie uiszczonem zostało, pomimo że część ich tylko przypisać można losowym wypadkom. W innych zaś razach, niestety bardzo licznych niewątpliwe poszlaki wskazywały, że zbrodnia była powodem klęski; lecz pomimo zapobiegliwych starań dyrekcyi i jéj odniesień się do najwyższych w kraju władz, w żadnym wypadku zbrodnia nie została ani wyśledzoną ani ukaraną, a energiczniejszem wystąpieniem i powiększoną czujnością nie ukrócono szerzącego się złego.

W takich danych słusznie też uważać możemy, że mały wynikły niedobór raczéj świadczy za żywotnością naszego stowarzyszenia i przemawia za postępowaniem zarządu Towarzystwa, aniżeli przeciw nim, i możemy zachować ufność, że zapewniona jest przyszłość temu, co zdołało bez dotkliwego szwanku znieść podobne próby.

Z tem też uczuciem i przekonaniem witam was panowie i zagajam dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia ogólnego."

Wyrazy prezesa Towarzystwa znalazły szczegółowe potwierdzenie w sprawozdaniach, które po odczytaniu protokólu posiedzeń ostatniego ogólnego Zgromadzenia, obecnie zebranemu przedłożonemi zostały przez Radę nadzorczą i przez Dyrekcyę Towarzystwa. Byt Towarzystwa silnie ustalony; mimo wielkiej w ostatnim roku cyfry pożarów do 565 dochodzącej, mały stosunkowo niedobór funduszu z zaliczek pochodzącego na pokrycie wynagrodzeń, rozszerzony zakres działania na inne kraje monarchii, przez ustanowienie głównych ajencyj w Bernie i Wiedniu, wzorowy porządek w administracyi i rachunkowości, powołanie do życia zakładu dodatkowego Kasy oszczędności, to jest co ze sprawozdań udowodnionem, okazało się, a Instytucya wzajemnych ubezpieczeń wśród trudnego czasu i wielorakich trudności, niezwykłą w naszym kraju pomyślnością przedsięwzięcia finansowego chlubę kraju stanowić już może. Sprawozdanie Rady nadzorczej, odczytał członek Rady nadzorczej Starowiejski. Ze sprawozdania tego zasługuje bardzo na uwagę między innemi wyjaśnienie, które Rada nadzorcza udzieliła jako wskazówkę w myśl §§. 16, 17 i 57 Dyrekcyi na takie przypadki kiedy ubezpieczający zamiast całej zaliczki tylko zadatek na zaliczkę złożył. W takim tedy przypadku, według powyższego wyjaśnienia, zabezpieczenie jest od chwili wystawienia policy tylko na tak długo ważne, na jak długo zadatek należną zaliczkę pokrywa. Jeżeliby wypadek pogorzeli nastąpił po upływie okresu w sposób powyższy opłaconego!, wynadgrodzenie stanowczo odmówionem być ma.

Sprawozdanie Dyrekcyi odczytane przez pierwszego Dyrektora hr. Henryka Wodzickiego, rokując na przyszłość dobre dla Towarzystwa i dla kraju nadzieje, z urodzaju zbóż i z zaprowadzić się mających władz autonomicznych, użala się, iż obecnie zbyt zagęszczone pożary wiele bezkarności zupełnej podpalaczy przypisanemi być muszą. Na 232 pożarów podanych jako z podpalenia powstałych, ani jedna zbrodnia wykrytą nie została. Czy rezultat taki niedostateczności przepisów karnych, czy opieszałości organów one stosujących przypisać wypada, to pewna, że tem silniej opartym zdaje się byt tego Towarzystwa, kiedy wśród stanu tak anormalnego, przedsięwzięcie istnieć i zadanie swoje rozszerzać nawet może. Sprawozdawca utrzymuje i dowodzi twierdzeniem, że premia Towarzystw akcyjnych jedynie przez współzawodnictwo z Towarzystwem wzajemnem krajowem na niższej stopie się utrzymują, tak więc Towarzystwo oddaje usługę tym nawet, którzy do niego nie należą. Polic wydano w ciągu roku 26,887, o 4996 więcej niż w roku poprzedzającym. Ubezpieczono wartości za 60,200,600 złr., przeniesionych z roku zeszłego 40,860,627, razem 101,061,227. W roku poprzedzającym 186⁴/₅ było zabezpieczonych wartości za 105,167,626 złr. Stosunek odwrotny ilości polic do wartości zabezpieczonych ztąd pochodzi, że w roku ostatnim ilość ubezpieczeń czasowych, na krótki okres czasu, mianowicie zboża, z powodu nieurodzaju a zarazem niskiej ceny była znacznie mniejszą, przewyższającą zaś ilość ubezpieczeń nieruchomości dających przy mniejszej cyfrze ubezpieczonej wartości dochód wyższy. Jakoż nie tylko w liczbie polic, ale i w ogólnym dochodzie cyfra roku ostatniego okazuje się wyższą, dochód ten bowiem o czterdzieści i kilka tysięcy złr. przewyższa dochód poprzedzającego roku. Mimo tego, z powodu wielkiej liczby pogorzeli niedobór wynosi złr. 9425, o których pokrycie z funduszu rezerwowego, bez rozpisywania nowych zaliczek, Rada nadzorcza wniosek do Zgromadzenia ogólnego uczyniła; niedobór w istocie mały, gdyż same procenta od szkód wypłaconych, któremi zwiększył się w tym roku fundusz rezerwowy, znacznie tę kwotę przewyższyły. Fundusz zaś ten wynoszący w roku przeszłym 212,687 złr. podniósł się w tym roku do sumy złr. 261,845.

Dział ubezpieczeń od gradu niemniej interesujące i pomyślne przedstawia cyfry. Rok niepomyślny dla zboża nie mógł być rokiem zachęcającym do tego rodzaju ubezpieczeń. Mimo tego wydano polic gradowych 365, zabezpieczono wartości za 1,369,645 złr., wypłacono za szkody i na koszta 25,165 złr. zwrot dla Członków ubezpieczonych od gradu wynosił 16%; razem 4,579 złr. Fundusz rezerwowy osobny tego działu wynosi już 21,159 złr. Opierając się na szeroko pojętej zasadzie wzajemności, i z uwagi, że wszystkie przypuszczenia o miejscowościach stale więcej od innych gradem nawiedzanych okazały się mylne, postanowiono jednakową i równą opłatę dla wszystkich miejscowości zaprowadzić. — Sprawozdania Komisyi rachunkowej, Rady nadzorczej przedstawiał Zgromadzeniu Ogólnemu Członek Rady Wężyk; — oddaje w nich imieniem Rady sprawiedliwość wzorowemu porządkowi we wszystkich gałęziach rachunkowości przez Dyrekcyę utrzymywanej, a Zgromadzenie ogólne upoważniło Dyrekcyę do pokrycia z funduszu rezerwowego niedoboru w sumie 9,425 złr., oraz udzieliło tejże Dyrekcyi absolutorium za rok 1865/6, tak z ogniowego jako i z gradowego działu czynności.

Oprócz sprawozdań i części, że się tak wyrazimy, liczebnej zadania, Zgromadzenie Ogólne Tow. Ubezpieczeń zajmowało się wyborami do Rady nadzorczej, oraz uchwaleniem i rozbiorem wniosków przez Radę w ciągu tygodniowej pracy tejże rady przygotowanych. Wybór w miejsce corocznie występujących 4 członków Rady nadzorczej odbywał się na miejsce zmarłego ś. p. Jana Jędrzejowicza, hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, który mandat swój złożył, i dwóch wylosowanych Członków Edwarda Dzwonkowskiego i Jakóba Wiktora. Obranymi zostali pp. Dzwonkowski i Wiktor na nowo, a na dwa pozostałe miejsca pp. Kunaszowski Maciej z Kuleczówki w Stryjskim obwodzie i p. Cezar Haller. Wnioski od Rady nadzorczej mianowicie odnoszące się do zmiany statutu Towarzystwa przedstawiał znowu p. Starowiejski. Bacząc na dobro instytucyi i znajdując, że postanowienia statutu Towarzystwa odnoszące się do wyboru dyrekcyi nie daje dostatecznej rękojmi, iż zarząd Towarzystwa będzie zawsze odpowiednim potrzebie, z uwagi na ważność prac dyrektora referenta i na trudność obsadzania przez wybór co trzy lata miejsca, do którego potrzebnem jest specyalne uzdolnienie i praktyka, z uwagi nadto, iż o przymiotach takowych liczne Zgromadzenie mniej daleko może nabyć przekonania, niż grono szczuplejsze ludzi zaufaniem przyodzianych, w chęci także zapewnienia administracyi Towarzystwa należytej sprężystości a razem i odpowiedzialności, Rada nadzorcza stawiła wnioski: 1) aby dyrektor referent (w miejsce obioru takowego na lat trzy, tak jak dwóch innych dyrektorów przez Zgromadzenie ogólne) był stale ustanowionym; 2) aby był mianowanym przez Radę nadzorczą; 3) aby również przez Radę nadzorczą mógł być w razie potrzeby usuniętym z posady; 4) aby wynadgrodzenie tegóż dyrektora także od Rady nadzorczej zależało; 5) wreszcie, aby do mianowania lub usunięcia dyrektora referenta Rada nadzorcza umyślnie zwoływaną była; 6) aby i dwaj inni dyrektorowie, przez Zgromadzenie ogólne obierani, nadal nie na trzy, ale na sześć lat mianowanymi byli.

Dyskusya nad wnioskami temi i odpowiedniemi zmianami w kilku dotychczasowych paragrafach statutu tę jedną tylko sprzeczność zdania na jaw wyprowadziła, że przy uznaniu słuszności powodów przemawiających za zmianą sposobu wybierania dyrektora referenta, wynagrodzenie jego nadal tak, jak dotąd, od postanowienia Zgromadzenia ogólnego chciano mieć zależnem. Przy głosowaniu jednakże wnioski Rady nadzorczej w zupełności się utrzymały.

Do żywszej i dłuższej dyskusyi dało powód przedstawienie przez Radę nadzorczą wniosku innej treści. P. Rylski imieniem Rady odczytał Zgromadzeniu odezwę hr. Kazimierza Starzeńskiego do Towarzystwa ogniowego zwróconą, a wzywającą w imię lojalności i patryotyzmu do ofiary pieniężnej na formowanie legionu ochotników złożonego z krajowców. Rada nadzorcza uznawszy, że sprawa ta przekracza zakres jej działania, przedstawiła Zgromadzeniu ogólnemu umotywowany wniosek, oparty na § 80 statutu, według którego fundusz rezerwowy jest własnością członków, Zgromadzenie ogólne zatem upoważnionem jest do rozrządzania takowym. Instytucya ubezpieczeń acz w celu specyalnym zawiązana, jako obywatelska nie może, wezwana, odmówić udziału w przedsięwzięciu popierającem Rząd dzisiejszy, tem bardziej, że taż instytucya mimo jawności wszystkich swoich czynności narażoną już była na niechętne i szkodliwe jej oskarżenia. Z tych powodów, chcąc objawioną gotowością poparcia Rządów obecnych wpływać korzystnie na przyszły rozwój instytucyj krajowych, Rada proponuje Zgromadzeniu zadość uczynić wezwaniu JE. hr. Starzeńskiego, przeznaczając z funduszu rezerwowego 5,000 złr. obligacyami indemnizacyjnemi, jako datek dla tworzyć się mającego w kraju pułku Krakusów.

Usposobienie, jakie w rozprawie nad tym wnioskiem okazało się w zgromadzeniu, było w części członków przejęte wątpliwością, ażali popieranie przedsięwzięcia p. hr. Starzeńskiego istotnie korzyści przynieść może krajowi i instytucyi, usiłowano unikać w dyskusyi zwrotu do polityki, którą jednakże przedmiot sam nieustannie nasuwał. Odnosząc się do statutu określającego cele i zakres działania towarzystwa, dowodzono dobitnie, iż postawione żądanie wychodziło z tego zakresu statutem naznaczonego zupełnie, że zatem obowiązkiem zgromadzenia jest czuwać nad ścisłem dopełnieniem przeznaczenia Towarzystwa i nad całością funduszu rezerwowego, który na inne jak właściwe mu cele użytym być niepowinien. Wobec takiej opozycyi, i oczywistego wzdrygania się, by przyłożyć rękę do przedsięwzięcia w sytuacyi zkądinąd niejaśniej, stanęło objawione mocne przekonanie tych członków, którzy oparci na § 80 uznawali za rzecz równie słuszną jak dobru instytucyi krajowych odpowiadającą dać przez udzielenie zasiłku na przedsięwzięcie hr. Starzeńskiego świadectwo chęci przychylnych dla teraźniejszego rządu N. Pana, od którego hr. Starzyński upoważniony, do kraju się odezwał. W przedsięwzięciu tem upatrywano zaród lepszej przyszłości, któremu odmówić swej sympatyi kraj niepowinien. Wrażenie uczyniło zdanie objawione przez członka, który wyznał, iż poprzednio dzielił wszystkie obawy i przeciwne usposobienia; lecz obecnie przekonany o stosowności kroku tego i jest za wnioskiem. Rzecz popartą została także przez p. kuratora towarzystwa, który zostawiając ścisłe przestrzeganie statutu obecnemu na zgromadzeniu komisarzowi rządowemu, oświadczył, iż głosować chce za wnioskiem. Jeden głos przychylając się do wniosku żądał, aby datek towarzystwa wypłaconym był dopiero po wybuchu wojny.

Sprawozdawca Rady nadzorczej p. Rylski przemawiając na końcu wyraził z jakiemi uczuciami i z jak głęboką rozwagą położenia Rada nadzorcza przystępowała do tej sprawy, i zdając sobie zupełnie sprawę z trudności uznała za potrzebne przedstawić zgromadzeniu do uchwały wniosek o zadosyć uczynieniu wezwaniu hr. Starzeńskiego.

Głosowanie nad wnioskiem odbywało się osobno, osobno zaś nad dodatkiem żądającym, aby wypłata nastąpiła dopiero po wybuchu wojny. Wniosek większością głosów przyjęty, dodatek zaś odrzucony został. Stanęła zatem uchwała, mocą której zgromadzenie ogólne towarzystwa, czyniąc zadosyć wezwaniu hr. Starzeńskiego, przeznacza z funduszu rezerwowego 5000 złr. obligacyami indemnizacyjnemi, jako datek towarzystwa dla tworzyć się mającego w kraju pułku Krakusów.

Po zapadnięciu uchwały zabrał głos c. k. Komisarz rządowy obecny na zgromadzeniu p. Niesiołowski i oświadczył, że wyrazy lojalności we wniosku Rady nadzorczej umieszczone, równie jak na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia objawione, należyte ze strony rządu uznanie i ocenienie znajdą. Co się zaś tycze powziętej uchwały, aby w skutek odezwy JExc. pułkownika hr. Starzeńskiego dla formować się mającego pułku ochotników galicyjskich z funduszu rezerwowego towarzystwa galicyjskiego ubezpieczenia od ognia i gradu sumę 5000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych przeznaczyć, c. k. komisarz rządowy wskazał ogólnemu zgromadzeniu, że takie przeznaczenie majątku Towarzystwa celom ubezpieczenia od ognia i gradu obce, sprzeciwia się statutom, przeto czyni użytek ze służącego mu według § 104 statutu prawa i wykonanie uchwały zawiesza, pozostawiając je w zawieszeniu, do poki wyższa władza nie rozstrzygnie.

Tym sposobem uchwała, którą poprzedziła tak ożywiona dyskusya, i która nosi na sobie tak wybitną cechę sytuacyi obecnej chwili, została zawieszoną; rozstrzygnięcie zaś co do jej wykonania nie zależy już od towarzystwa ogniowego, któremu niepozostało jak tylko oczekiwać dalszego skutku interwencyi, którą §em 104 statutu W. Rząd co do uchwał jego sobie zachował. Stanowisko to Towarzystwa prezes, odpowiadając na głos komisarza rządowego, dobitnie wyjaśnił i zastrzegł.

Ostatnim przedmiotem obrad był wniosek p. Błażowskiego członka Towarzystwa tyczący się oszacowania budynków ubezpieczyć się mających przed zabezpieczeniem. Zgromadzenie podzielając zdanie Dyrekcyi, która oświadczyła się przeciw wnioskowi i wykazała niemożebność i niepraktyczność takowego szacowania uchyliło wniosek poczem prezes zamknął posiedzenie dziękując zebranym członkom i Radzie Nadzorczej za dopełnione wspólnie prace, a w końcu zgromadzenie podziękowało także prezesowi i Radzie Nadzorczej. Swiadkowi należącemu do zgromadzenia pozostawiły te acz jednodzienne tylko narady pamięć porządku w czynnościach władz Towarzystwa — sumiennego przejęcia się obowiązkiem w obec trudności ze strony Rady Nadzorczej i pewnej widocznej wprawy parlamentarnej i taktu nabytych już dzięki rozwijającym się instytucyom dozwalającym ożywienia się niejakiego życia publicznego w kraju.

Kraków 5 czerwca. Wczoraj dwwozy zboża na granicy były bardzo znaczne i handel się wielce ożywił, a ceny jeszcze wyżej w górę poszły, bo płacono 2—3 złp. wyżej na korcu. Żyto w ogóle 29, 30, za lepsze 31 do 31 gr 15. Jęczmień 20, 21, 22, za dobre gatunki 23—24 złp. Owies ogólnie 17½, 18, 18½. Pszenica wyrośnięta 26 28, 30 złp., średnia 34, 36, dobra 38, 40 złp., w ogóle jednak tego artykułu bardzo mało w handlu.

Tutaj w Krakowie ruch był także ożywiony i ceny dalej w górę szły. Pokup we wszystkich gatunkach tak był wielki, że nawet oprócz znacznego dowozu, na dostawę późniejszą kontrakty robiono.

Pszenicę płacono: średni gatunek, białą polską po złr. 8 do 8—50, najlepszą 9—30 do 9—60 c. galicyjską w dobrych gatunkach także na tę samą cenę, a wszystko na wagę 172 funt. wied. Żyto ogólnie na miarę dla obcych sprzedawano po 7, 7—10 do 7—20, a w wielkich partyach do c. k. magazynów i tutejszych młynów po 7—30, 7—50 do 7—70 na wagę 162 funt. Jęczmień zwyczajny po 5, 5—25, a w lepszych gatunkach po 5—50 do 5—60. Owies po 4—40 do 4—60 był bardzo poszukiwany, i w znacznych partyach sprzedany.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 5 czerwca 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	4	—	4	50
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	4	—
„ żyta	3	32½	3	62½
„ jęczmienia	2	—	2	50
„ owsa	1	75	2	30
„ grochu	4	—	4	50
„ jagieł	4	60	5	—
„ fasoli	4	75	5	25
„ tatarki krajowej	2	—	2	50
„ tatarki tarnopolskiej	3	50	3	25
„ prosa	3	—	3	25
„ soczewicy	—	—	6	—
„ ziemniaków	1	20	1	25
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	1	25	1	50
„ „ słomy	—	—	1	—
Funt w. mięsa wołowego	—	17	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	15	—	18
„ „ polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ „ słoniny	—	38	—	40
Funt w. soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	75
„ okowity „ 82° „	—	—	1	85
„ masła młodego śwież.	2	—	2	15
Kopa jaj kurzych	—	65	—	70
Miarka kaszy jęczmiennej	—	47½	—	55
„ tatarczanej częstoch.	1	25	1	30
„ pszenicznej	1	—	1	10
„ perłowej	—	90	1	15
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	70	75	—
„ pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	65	—	75
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	10	40

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 29 maja 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowany obywatel *Paciorkowski*, *Tadeusz Tarasiewicz.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Lwów 2 czerwca. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec pszenicy (82 f.) 4 zł. 29 c.; żyta (77 f.) 3 zł. 29 c.; jęczmienia (69 f.) 2 zł. 79 c.; owsa (49 f.) 1 zł. 65 c.; hreczki 3 zł. 57 c.; ziemniaków 1 złr. 71 c.; kubek krup pszenicznych 8 c.; jęczmiennych 5 c.; jaglanych 7 c.; hreczanych 6 c.; funt mąki pszenicznej 8½ c.; żytniej 7½ c; miara piwa lepszego 24 c.; zwykłego 20 c.; wódki 18° 80 c.; 15° 43 c.; funt masła 40 c.; szmalcu 48 c.; łoju 20 c.; cetnar siana 88 c.; okłotów 73 c.; sąg drzewa bukowego 10 zł. 6 c.; sosnowego 7 zł. 25 c.

(Gaz. Lw.)

Gdańsk 2 czerwca. Targi zbożowe w Anglii były w tym tygodniu bardzo nieczynne, a ceny chwiejące się i słabe. Pszenica krajowa, pomimo małego dowozu, trudny miała odbyt po cenach zeszłego tygopnia. Towar zagraniczny znajdujący się w spichlerzach, lubo zaniedbany utrzymał się jednakże powiększej części bez zmiany, tylko partye z okrętów sprzedawano o 1 do 2 szylingów na kwarterze taniej.

Jęczmień żądany. Owies cofnął się o 6 pensów do 1 szylinga. Groch osiągał pełne ceny zeszłego tygodnia.

We Francyi pokup ożywiony: ceny pszenicy podniosły się w przeciągu tygodnia o 50 do 60 centimów na hektolitrze. Głównym powodem tego podwyższenia zdaje się być nader mały dowóz krajowy.

Żyto i jęczmień bez zmiany i mało ofiarowane. Ceny owsa wzmacniają się.

Słabnące ceny w Anglii i niepewność tamtejszych wypłat sparaliżowały zupełnie tranzakcye naszego placu. Przy wyjątkowej chęci do kupna ceny pszenicy codziennie słabną, a w przeciągu tygodnia cofnęły się o 20 do 25 guld. na łaszcie. Ceny żyta utrzymały się bez zmiany, miały nawet tendencyę do wzmocnienia się. Na odstawę czerwiec i lipiec, kontraktowano w początku tygodnia po 272½ guld., a w ostatnich dniach po 277½ guld. fer 4910 f. celnych.

Jęczmień, owies i groch, przy słabym pokupie osiągały ceny zeszłego tygodnia. W upłynionym tygodniu sprzedano: pszenicy 26.000 korcy; żyta 7.800 korcy; jęczmienia 1.040 korcy; owsa 3.900 korcy; grochu 3.380 korcy.

Płacono: pszenicę 247 do 250 f. jasno-szklistą złp. 54 do złp. 55 gr. 15; 245 f. jasną złp. 51 gr. 10 do złp. 52 gr. 20; 239 f. jasną pstrą złp. 45 gr. 20 do złp. 46 gr. 25; 238 f. pstrą złp. 41 do złp. 44; 231 f. do 216 f. niezdrową złp. 33 gr. 10 do złp. 29 gr. 10.

Żyto od złp. 27 do złp. 31 gr. 25.
Jęczmień złp. 26 do złp. 28 gr. 21.
Owies złp. 16 gr. 16 do złp. 19 gr. 28.
Groch biały złp. 32 gr. 10 do złp. 35 gr. 10.

W przeciągu tygodnia przybyło do Gdańska: pszenicy 547 łaszt; żyta 351 łaszt; jęczmienia 260 łaszt: grochu 71 łaszt; belek sosnowych 17040; belek dębowych 2725.

Kursa zamian. Londyn 6.17½. Hamburg 151½ Amsterdam 141⅛.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 czerwca wieczór. *Staats Anzeiger* donosi, że na zasadzie art. 51 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 r. i ordynacyi wyborczej z d. 30 maja, wybory wyborców naznaczone są na dzień 25 czerwca, wybory zaś deputowanych na d. 3 lipca r. b.

Pillnitz 4 czerwca po południu. W. Ks. Badeński przyjmował onegdaj po obiedzie u króla, ministra p. Beusta, który sam jeden z ministrów znajdował się na tym obiedzie, i miał długą z nim naradę. Wczoraj miał W. Książę parę razy rozmowę z królem i odjechał wieczorem tego dnia przez Monachium do Karlsruhe.

Drezno 4 czerwca wieczór. *Dresdner Journal* zamieszcza depeszę ministra stanu p. Beusta z d. 2go b. m. do posła saskiego w Berlinie, w której między innemi stoi: Uzbrojenia w Saksonii nie były wcale w marcu przedsiębrane. Początek ich a właściwie początek przygotowań do odparcia napadu może być liczony od d. 14 kwietnia, w którym to dniu zawarto kontrakt o dostawę większej liczby koni. Dopiero 7 maja powołano urlopowanych i rezerwy wojenne. Sama depesza Bismarka do Sztutgartu przyznaje, że Prusy w końcu marca postanowiły zbroić się; to dowodzi, że uzbrojenia Prus wyprzedziły zbrojenie się Saksonii.

Paryż 4 czerwca. Konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich miała dziś posiedzenie Książę Grammont wraca dziś wieczór do Wiednia.

Nic dziś nowego nie przybyło pod względem zebrania się przyszłéj konferencyi paryskiéj, która, zdaniem *Monitora,* ma się odwlec, aby poprzednio zbadać i rozebrać zastrzeżenia poczynione przez Austryę. Jużeśmy o tem wczoraj nadmienili i przytoczyliśmy dwa przeciwne zdania półurzędowych dzienników wiedeńskich, z których jeden mówił, że nie może być mowy o powiększeniu posiadłości lub potęgi któregokolwiek z państw; drugi zaś tłómaczył, że Austrya nie będzie przeciwną zamianie jednych posiadłości na drugie, a przeciwną tylko będzie wynagrodzeniu pieniężnemu. Wyjazd hr. Mensdorffa do Paryża wstrzymanym pewnie będzie aż do zgodzenia się rządów na zastrzeżenia austryackie. Domyślają się, że to jest również powodem ociągania się ks. Gorczakowa z wyjazdem. *Wanderer* w tajemniczy sposób mówi o dziwnych pogłoskach, jakie go doszły względem stosunków Rosyi do Austryi, które się mają odnosić do spraw wschodnich.

Nordd. allg Ztg nazwała zwołanie przez rząd namiestniczy holsztyński reprezentacyi tego Księstwa „rażącem złamaniem traktatów", i „targnięciem się na prawa zwierzchnicze Prus." Przeciw temu oświadczeniu pruskiego dziennika rządowego, oświadcza rządowy dziennik austryacki *W. Abendpost,* że dalszy rozwój sprawy Księstw powierzyła Austrya Związkowi, nie mogąc zgodzić się z Prusami względem ostatecznego uporządkowania Księstw. Takie postępowanie odpowiada warunkom pierwotnych umów między obu rządami. Austrya nie zaprzecza podstaw prawnych pokoju wiedeńskiego z Danią zawartego, ani tymczasowych umów gasteińskich, które jednak nie orzekły stanowczego rozstrzygnięcia losu Księstw, lecz tylko oddały Austryi i Prusom moc rozrządzenia Księstwami w duchu prawa, nie zaś bezprawnie i wbrew prawu. Gdyby Austrya i Prusy miały niezaprzeczone prawo ostatecznego rozstrzygania losu Księstw, byłyby się odrazu na urządzenie ich zgodziły. Gdy jednak Austrya nie mogła przyjść z Prusami do końca, wypadło jej powołać się na Związek. Jeżeli Prusy wzbronią się na tej drodze pokojowej załatwić kwestyę Księstw, wtedy będą miały do czynienia z Związkiem niemieckim a nie z Austryą, a nie uznawszy postanowień Związku, wyłamią się tem samem zpod zwierzchnictwa Związku.

Taka jest treść artykułu urzędowego. Z niego to tylko widać, że Austrya chciałaby się uchylić dla tego od tej sprawy, aby Związek przeciw Prusom się oświadczył. Zwrot ten spóźniony, może już dziś nieprzynieść pożądanego skutku.

Również *Gaz. Krzyżowa* w najnowszym numerze swoim najzacieklej powstaje przeciw przekazaniu Związkowi sprawy Księstw Nadelbiańskich; w liście zaś z Paryża rzeczony dziennik utrzymuje, jak już o tem donosił nam był telegram, że warunki postawione przez Austryę na konferencyi, a zamieszczone w odpowiedzi na zaproszenie konferencyjne, są tego rodzaju, że państwa neutralne zgodziły się na ich odrzucenie, gdyby się zaś Austrya przy nich upierała, konferencya nie przyjdzie do skutku. List ten jest datowany z Paryża 2go b. m. Rzeczony korespondent mniema, że hr. Mensdorff zmieni w ostatniej chwili postanowienie swoje.

O zachowaniu się Rosyi w wyborze księcia Hohenzollern piszą do *National Ztg* z Sztutgartu z „najlepszego źródła", co następuje: Książę Karol Hohenzollern otrzymał przed kilku tygodniami w Berlinie radę, aby się u Cesarza Rosyjskiego zapytał względem przyjęcia tronu rumuńskiego. Odpowiedź bardzo śpiesznie nadeszła. Własnoręczne pismo cesarskie wyraziło sympatyę dla księcia i swoje przychylenie się; gdyż lubo—są słowa tego pisma— udzielność Rumunii sprzeciwia się interesowi Rosyi, wszelako Cesarz Aleksander widzi chętniej w Bukareszcie księcia zaprzyjaźnionego, niż gdyby tam rządził jaki włoski lub francuski książę, a prócz tego pożądanem dlań jest przeszkodzić wszelkiej możności użycia Księstw Naddunajskich na wynagrodzenie Austryi za Wenecyę.

Donoszą nam z Bukareztu z dnia 29 maja, że książę Karol nie ma wcale w kraju sympatyi. Wybór jego był dziełem polityki, ale nie aktem dobrej woli. Wojsko ciągle wspomina Kuzę, i nie obyło się już bez kilkokrotnych demonstracyj w jego imieniu, mianowicie w Kalafacie. D. 27 maja przybył tam wysłany z Bukarestu komisarz wzywając Graniczanów do porządku w imię Karola I. Zawołano, że nie znają żadnego Karola. Komisarz zelżony, musiał się schronić, gdyż nie tylko żołnierze, ale i lud okazywał nieposłuszeństwo władzom. Cudzoziemcy szukali schronienia za Dunajem, nawet konsul grecki przeniósł się do Widdynia. Lud nie może przypuścić, aby miał panować nad nim Niemiec, a wolałby już mieć do czynienia z Turkiem. Dla tego udawano się już w deputacyi do Omera paszy, rządcy paszaliku widdyńskiego z prośbą o wkroczenie Turków i wyzwolenie kraju zpod rządów pruskich.

Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 24 maja, ministrowie Seward, Stanton i Mac Culloch oświadczyli w gabinecie, iż zupełnie zgadzają się z polityką prezydenta. Z Mexyku donoszą, że Escuredo, który w 1200 republikanów uderzył na Methuelę, odparty został. Wiadomość o wycięciu załogi warowni Goodwin w Arizona, nie potwierdziła się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 6 czerwca. Izby deputowanych w Sztutgardzie i Dreznie uchwaliły jednozgodnie kredyt na potrzeby wojenne żądany przez ministrów.

Kiel 6 czerwca. *Kieler Ztg* ogłasza patent namiestnika Holsztynu jen. Gablenza zwołujący stany Księstwa na dzień 11 czerwca do Itzehoe.

Paryż 5 czerwca. *Constitutionnel* rozbierając wrażenie odpowiedzi austryackiej na zaproszenie na konferencyę, ubolewa nad postawą przyjętą przez gabinet wiedeński i mówi: Zdaje nam się, że Europa miała prawo oczekiwać innych postanowień ze strony tego wielkiego konserwatywnego mocarstwa.

Paryż 6 czerwca. Wieczorna *La Patrie* z dnia wczorajszego pisze: Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich, Porta ponowiła protestacyę swoją, upraszając o wolność interwencyi dla siebie w Księstwach. Rosya oświadczyła się szczególniej przeciw temu wnioskowi, dając do zrozumienia, że jeśliby Turcya chciała się wdawać, Rosya ze swojej strowda się także. Konferencya nic nie postanowiła w tym względzie. Stosunki mocarstw do księcia Karola Hohenzollern pozostają urzędownie te same.

Londyn 5 czerwca. Dzisiejszy *Times* mówi: Rząd francuski zawiadomił rząd angielski drogą telegraficzną, że konferencya nie może przyjść do skutku.

Londyn 6 czerwca. Na posiedzeniu Izby wyższej zeszłej nocy, na interpelacyę jenerała Peel odpowiedział Gladstone: Anglia zgadza się z Francyą, że warunki przez Austryę postawione, a mianowicie wyłączenie z pod narad konferencyi tego wszystkiego, coby któremukolwiek z państw mogło przynieść wzrost potęgi lub przybytek posiadłości, czynią konferencyę niepodobną. Widoki konferencyi muszą być przeto na nieszczęście uważane jako spełzłe na niczem.

Kursa. Wiedeń 6 czerwca godz. 2 po połud. Metaliki 55·15. — Pożyczka narodowa 60·25.— Losy z roku 1860 69·—.— Akcye banku 653.— Akcye kred. 122·—. — Londyn 130·75. — Srebro 131·50. Żądają 132·50 — Dukat 6·23.

Paryż 5 czerwca wieczór. Renta 62.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

†

Za duszę ś. p.

IGNACEGO CISZEWSKIEGO,

Prokuratora Sądu Wyższego b. Wolnego Miasta Krakowa, następnie radzcy ck. Sądu w Tarnowie, ostatnio emeryta, zmarłego w 59 roku życia swego, w dniu 28 Maja r. b. odprawionem będzie

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW w d. 8 Czerwca rb. o godz. 10 rano

Nabożeństwo żałobne.

Pogrążeni w smutku żona i dzieci zmarłego, zapraszają jego Krewnych, Przyjaciół i Kolegów w urzędzie, oraz pobożną Publiczność do uczestnictwa w tem Nabożeństwie.

W dopełnieniu do ogłoszonego Sprawozdania ze składek w „Czasie" onegdajszym umieszczonego, dodaje się, iż W.|JM. ksiądz proboszcz ***Jan Dziubasik***, S. T. D., złożył od siebie i Bractwa Różańca św. parafii Żywieckiej, w dniu 4 Czerwca — na odbudowę tegoż kościoła — złr. 25, za co mu stokrotne „Bóg zapłać" Zgromadzenie XX. Dominikanów Krakowskich oświadcza, jako szczególniejszemu Dobrodziejowi swemu; oraz szanownemu Bractwu Różańca św. tejże parafii które — bez względu na odezwy do Bractwa zaprowadzonego w innych parafiach — pierwsze przyczynia się do tak zbawiennego celu. (786)

---

†

Wspomnienie pośmiertne.

„Niewiasta bojąca się Boga, ta chwalona będzie-"
Przypow. Salom. 31.

Szlachetnie urodzona w znakomitym domu Wojnarowskich, Franciszka Wonajrowskiego i Karoliny z Rylskich córka, Julia, skoligacona z staropolskiemi i w dziejach narodu zasłużonemi domami Myszkowskich, Wielopolskich, Raczyńskich i t. d., odebrała wychowanie religijne. Obok głębokiego rozumu i zalet zewnętrznych, jakiemi ją Bóg w wysokim stopniu wyposażył, kwitnęła ta wdzięczna róża w miłości i poszanowaniu dla Boga, w skromności i pokorze chrześciańskiéj. Czytanie pisma św., które prawie na pamięć umiała, i rozprawy duchowne były najmilszą jéj zabawą. W różnych kolejach życia wypełniała zawsze i wszędzie obowiązki prawéj chrześcianki sumiennie. Nad jéj klęcznikiem widziauo obraz Matki Buskiéj Częstochowskiéj. Tutaj — gdy wszyscy głębokim snem spoczywali — ona w upokorzeniu ducha uginała swe kolana i w modlitwie się zatapiała, nie pomnąc, że zegar już północ uderzył. A chociaż jéj życie nie zawsze różowo kwitnęło i od dziecinnych prawie lat stąpać musiała po cierniach i kolcach, krzyżyki te jednak, jakiemi ją Bóg nawiedzał, znosiła cierpliwie. To też Bóg po twardych próbach pobłogosławił ją dostatkami doczesnemi. Oddana w małżeństwo JW. Stanisławowi Kotarskiemu, przyjęła szanowne w towarzystwie obowiązki: żony, matki, obywatelki. W tym stanie czuła się najszczęśliwszą. W drogim małżonku swoim znalazła duszę szlachetną, charakter prawy, dla tego całem sercem go pokochała. Obdarzona tem wszystkiem, co świat wielkością, szczęściem, znaczeniem nazywa, nie mniemała, że samo jéj urodzenie na to przeznaczyło, aby wyżéj od drugich siedząc, na resztę ludzi jak na drobne i nikczemne owadki poglądała, które przed jej nogami pełznąć i przed jéj wrotami dumnego wejrzenia wyżebrywać powinny. Nie w szkole świata ale w szkole Chrystusa czerpała swój rozum wzniosła ta dusza. Tym duchem od kolebki żyjąc i wzrastając, odznaczała się dobrocią, łagodnością, wyrozumiałością dla wszystkich, którzy w jakiejkolwiek styczności z nią zostawali; pycha i samolnbstwo były obcemi dla prawéj téj duszy. Dom jéj był zawsze szanownym przybytkiem cnoty, powagi, szlachetnej przyzwoitości. Nie śmiał tam żaden bluźnierca imienia bożego podeptać, lub sławy bliźniego zabijać. Domownicy tej pani nie mytem ale sercem za serce płaceni, nie panią ale matkę i anioła w niej znajdowali: rozmyślała ona bowiem co dzień, że kto nie ma pieczy o zbawienie domowników, ten się wyparł wiary ojców swoich. Lecz nie długo pozwolił jéj Bóg cieszyć się szczęściem żony, matki, dziedziczki wielkiego majątku. Choroba, której zarody według twierdzenia lekarzy, były od dawniejszych lat, po ostatniem rozwiązaniu olbrzymim krokiem postępowała, trzy miesiące łoża nie opuszczała. Sztuka lekarska wyczerpnęła wszystkie swe siły; troskliwa pieczołowitość drogiego małżonka nie odstąpiła łoża cierpień i starała się badać w każdym ruchu, w każdem wejrzeniu myśl i życzenie złożonej na łożu choroby drogiéj małżonki. Tymczasen ten, który dni nasze policzył, inaczéj o niej osądził. Czując się bardzo słabą, zawezwała księdza. Gorliwy pasterz natychmiast pospieszył do łoża cierpiącéj owieczki, która powitawszy go ze zwykłą sobie uprzejmością po raz ostatni, ze skruchą i pokorą oskarżała się z swoich ułomności, po raz ostatni przyjęła najświętszy Sakrament i Ostatnie Namaszczenie. Chorując jeszcze trzy tygodnie, w Sobotę dnia 26go Maja o 1éj godzinie rano, przeżywszy 26 lat, po trzech latach pożycia małżeńskiego, z modlitwą w sercu i gromnicą w ręku Bogu ducha oddała, kończąc doczesną pielgrzymkę, w któréj, acz młoda, tyle cierpień doznała. Lecz te wszystkie jéj cnoty i zasługi, te wszystkie dla miłości Boga podejmowane krzyże, poszły jak woń przyjemna wraz z nią do Boga.

„Niewiasta bojąca się Boga, ta chwaloną będzie." (795)

Brzyska 1go Czerwca 1866.

W Księgarni
J. K. Żupańskiego
w Poznaniu
wyszło dzieło pod tytułem:

ŻYD,

obrazy współczesne,
przez
B. Bolesławitę.
3 tomy. (807-2-6)
Cena 4 tal. 15 sgr.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z dniem 1 Lipca 1866 r. wychodzić zacznie w Krakowie pismo zbiorowe pod tytułem:

„Przegląd Polski."

Pismo to wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych dziesięcio-arkuszowych z pierwszym dniem każdego miesiąca; podawać zaś będzie artykuły treści politycznéj, historycznéj, ekonomicznéj, naukowéj i literacko-krytycznéj, powieści, tudzież miesięczną kronikę polityczną, wiadomości bibliograficzne, tudzież niewydane materyały z bibliotek prywatnych.

Przedpłata wynosić będzie:

rocznie	złr.	12	w. a.
półrocznie	„	6	„
kwartalnie	„	3	„

Zeszyt pojedynczy kosztować będzie 2 złr.

Prenumerować można w Krakowie w biórze Redakcyi przy ulicy Floryańskiéj pod L. 355, — u *Józefa Czecha* w Rynku, — w Rzeszowie w księgarni pana *Pellara*, — we Lwowie u pana *Hercoka*, — w Poznaniu w Administracyi „Dziennika Poznańskiego." (801-3-5)T

Mieszkanie do wynajęcia
od Śgo Jana

na przedmieściu Wesoły złożone z dwóch pokoi frontowych, na południe położonych obszernej sali, przedpokoju, kuchni, strychu i p wni cy, — mające dwa w chody, może być na dwa mieszkania przedzielone w razie potrzeby.

Wiadomość w pracowni fotog. *W. Rzewuskiego.* (793-1-2-T)

Najnowsze wielkie

rozdzielanie kapitałów

w sumie

2 Milionów 677.250 Marków,

w którém

tylko wygrane

wyciągnięte zostaną dozwolone i poręczone przez Rząd Państwa

1 Rządowy los orygin. kosz.	złr.	8	w. a.	
2 Połówki orygin. losów	„	„	8	„
4 ćwiartki	„	„	8	„
8 ósemek	„	„	8	„

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między 17.600 wygranemi znajdują się główne trafne po marków: 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 17.500, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5,000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 120 po 500, 235 po 250, 10.700 po 117 marków itd. itd.

Początek ciągnienia **d. 14 Czerwca.**

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

wygrany u mnie został dopiero *28go Lutego rb.* i to już 21 raz *Los wielki*, a 4 i 24 Kwietnia rb. padła u mnie znowu *największa* główna wygrana.

Ciągłe szczęście mego interesu okazuje się na tem przy *każdem* ciągnieniu. (805-3-4)T

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po losowaniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

5½ procentowe listy zastawne węgierskie

jeden z najpewniejszych i najkorzystniejszych papierów publicznych procentowych, majacy swe hipoteczne bezpieczeństwo na pierwszéj połowie wartości dóbr ziemskich, zasługuje w dzisiejszyah czasach na tem większe uwzględnienie wszyttkich, jakikolwiek kapitał z wszelkiem zabezpieczeniem się od ewentualnych strat korzystnie ulokować chcących, iż też **5½ procentowe listy zastawne węgierskie** po teraźniejszym kursie (70—71 za sto) nabyte, przynoszą czystego rocznego dochodu przeszło

Siedm reńskich i ośmdziesiąt centów od sta reńskich.

Zważywszy przytem, iż też **listy zastawne węgierskie** dwa razy do roku, zawsze w dniu 1 maja i 1 listopada losowane i następnie w pełnéj swej wartości **bez wszelkich potrącań na podatek lub koszta**, tak co do kapitału jako i wartości kuponów wypłacane bywają — łatwo każden posiadacz papierów procentowych dostrzeże różnicę, o ile korzystniejszemi i bezpieczniejszemi od wszelkich innych papierów publicznych jakiejbądź nazwy są obecnie 5½ % listy zastawne węgierskie, których komisowa sprzedaż po kursach na bursie wiedeńskiéj notowanych w sztukach na 100, 500 i 1000 złr. w. a. poruczoną jest na całą Galicyą Domowi bankowemu pod firmą (729—6. T)

Antoni Hoelzel
w Krakowie.

KĄPIELE SIARCZANE
W Swoszowicach

d. 1 Czerwca rb. otwarte będą dla ropoczęcia kuracyi tegorocznej.

Woda Siarczana Swoszowicka słynna nietylko ze skuteczności w długo-trwałym gośćcu, i dnie ale także w chorobach skórnych, porażeniach i nerwobólach, należy do najmocniejszych wód siarczanych, a dla znacznej ilości zawartego w sobie żelaza, przewyższa z małym wyjątkiem prawie wszystkie wody siarczane w Europie.

Komunikacya z Krakowem ułatwiana będzie za pomocą Omnibusu, mającego dwa razy dziennie tam i nazad do Swoszowic jeździć. Z Rynku Głównego jak zwykle, przed południem o 7éj, po południu o 4éj godzinie wyrusza z Krakowa.

Porozumiewać się można z Zarządem kąpielowego Zakładu listownie, ostatnia poczta Mogilany. (802--3)

Zakład zdrojowy w Żegiestowie,
otwartym zostaje dnia 25 Maja 1866.

Zdroje Żegiestowskie słynne od wielu lat ze skuteczności swych wód mineralnych, jako też ze swéj czarującej okolicy nad brzegami Popradu, polecają się i w tym roku szanownéj Publiczności, szukającej pokrzepienia, zdrowia i rozrywki.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszelkie wygody dla uprzyjemnienia pobytu szanownych Gości, jako to: o opiekę lekarską, dobrą restauracyę, wygodne i tanie pomieszkania, o zawsze świeżą żętycę i inne potrzeby kąpielowe.

☞ Podczas pory kąpielowej odchodzi i przychodzi c. k. poczta do Żegiestowa codziennie.

Opiekę lekarską nad zdrojowiskami objął w tym roku Wny ***Dr Gawlik,*** były Adjunkt Kliniki lekarskiéj Krakowskiej. (761-7-8) T



☞ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (526-5.)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski „ Przemyślanach p. St. Midlecki,. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotawski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

APARATY

do wytwarzania wody gazowéj,

różnej wielkości, ceny od 12 do 3.000 franków wraz z syfonami różnej formy, ze specyalnej fabryki p. François w Paryżu sprowadzać można za pośrednictwem pp. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie i *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (667-6-T)

Kompozycya do politurowania

najodpowiedniejsza dla *stolarzy, tokarzy, handlujących meblami* i dla *osób prywatnych* do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycya, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni *wiele czasu wymagające i kosztowne politurowania* nowych mebli za pomocą *spirytusu* zupełnie zbytecznem, gdyż *przez użycie kilku kropli téj kompozycyi zostanie stół lub szafa zupełnie wypoliturowaną*, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycyą nigdy niewychodzi *olej.*

Użycie jest zupełnie pojedyncze, a rezultat nad spodziewanie.

Używane meble mogą być wypoliturowane *prostem potarciem* szmateczką w téj kompozycyi zmoczoną, i otrzymają taki *połysk*, jakiego przez politurowanie spirytusem nigdy osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką téj kompozycyi można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większéj flaszeczki z instrukcyą użycia kosztuje 60 centów, — małej 40 c.

Główny Skład przesyłający utrzymuje

F. Füller w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8, który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach, liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cent. (759-3-6)T

Wykształcony praktycznie i pełniący już obowiązki

Rządcy dóbr i Kasyera,

człowiek młody, kawaler, zaopatrzony chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniéj posady — zaraz lub od św. Jana r. b., a w razie potrzeby może być złożona kaucya. — Bliższa wiadomość pod literą **K. C.** w Administracyi *Czasu.* (582-5-)

W Skarbie Dembicy

jest od 1go Lipca 1866 r. **Propinacya** w 26 karczmach do wydzierżawienia, do których około 230 morgów gruntu należy.

Warunków bliższych udzieli komisarz *Leon Parkierowicz* w Brzeźnicy. (794-1-3)

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych*, może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem! imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-11-26 T

Kąpiele w Spaa (w Belgii) r. 1866.

Kąpiele trwają od 1go Maja do końca Października.

Oprócz corocznie urządzanych balów, koncertów illuminacyj i wielkich gonitw nastąpi w tej porze kąpielowéj kilka wielkich uroczystości. Teatr został na nowo najświetniej wyrestaurowany i doborne towarzystwo aktorów zamówione. Kąpiele w Spaa nietylko nie wyłączają wszelkich rozrywek, lecz przeciwnie nastręczają je w jak największym doborze; przez to i zabawy w tym uroczym przybytku są częstsze i rozmaitsze. Pierwsze wielkie wyścigi przeznaczone są na 18 i 20 Czerwca. Nowo założone drogi i spacery zachęcają jeszcze bardziej do częstych wycieczek w tym tak malowniczem kraju. (618--4-T

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego*, w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo *Galle*, Paryżu w fabryce perfum pana *Legrand.* (814-1-13)T

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiją, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj ś. p. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-29)T

Mąka z kości
u Jakóba Feitla w Tarnowie.

Podpisany ma honór zawiadomić niniejszem PT. Panów właścicieli dóbr ziemskich, iż sprzedaje po cenach najumiarkowańszych **mąkę z kości,** tak surowo tłuczoną jak i preparowaną.

Łaskawe polecenia i zamówienia na ten wyrób przyjmują się w Trafice tytoniu na przeciwko Hobelu Krakowskiego w Tarnowie i na miejscu w Farytce. Za najlepszy gatunek ręczy się. (782-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 czrwca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	480	468
Ruble ros. za 100 rsr.	144	139
Talary prs. za 100 tal.	195	190
Bankn. pr za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr. .	130½	127½
Dukat ważny. . . .	6 20	6 —
Napoleon d'or . . .	10 65	10 35
Półimperyały rosyjs.	10 85	10 55
Listy galic. nowe z k.	68 —	66 —
— — stare „	71 —	69 —
Oblig. indem. „	62 —	60 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	160	155

Wiedeń 5 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	56 40
5% Pożyczka narod.	60 60
Akcye banku wied.	654
— — kred.	123 90
Losy 5% z r. 1860 .	69 65
Srebro	129 50
Londyn 10 funt. szter.	128 50
Dukat pojedynczy	6 14

Wiedeń 4 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 10	49 90
— Pożyczka narod.	60 75	60 50
— Metaliki na m. k.	55 25	54 75
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	62 25	61 75
— — chor. i b.	68 50	67 50
— — galicyjs.	61 50	60 75
— — bukow.	60 75	60 25
— — siedmgr.	60 50	59 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 —	81 75
4% Galicyjskie. . .	66 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	71 75	71 25
5% Boden Cr. austr.	98 —	97 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	124 50	123 50
— — — 1854	67 50	67 —
— — — 1860	69 60	69 40
— — — 1864	57 80	57 60
— Como-Rente.	13 50	13 —
— Kredytowe	100 50	100 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	78 —	77 —
— Ks. Esterhazy	85 —	75 —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	22 —	— —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein .	17 50	— —
— hr. Keglevich .	10 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	657 —	656 —
Zakładu kredytowego	123 20	123 —
Żeglugi par. na Dunaju	415 —	413 —
Kolei półn. Ferdynan.	1392	1388
— rządowéj fr.-a .	149 20	149 —
— zachodniéj c. El.	100 50	100 —
— Pardubickiéj .	82 50	81 50
— południowéj .	152 —	150 —
— Galicyjskiéj . .	157 —	156 —
Czerniow. z wpł. 80%	94 50	93 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	110 —	109 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	110 25	109 75
Hamb. 100 mark.	6	97 —	96 50
Londyn 10 fun.	8	129 25	127 50
Paryż 100 frank.	5	51 35	51 25

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 10
— — obrączk.	6 12	6 10
Złoto *al marco* . .	6 8	2 6
Napoleondory . . .	10 48	10 46
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	129 25	128 75
— kupony . . .	129 25	128 75
Talary związkowe .	1 95	1 94
Pruskie bilety kas. .	1 95	1 93½

Lwów 4 czer.	żądają	płacą
Dukat	6 12	6 3
Półimperyał rosyjski	10 80	10 53
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 89
Talar pruski	1 94	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	66 50	65 50
— — m. k.	69 59	68 67
Obligi indem. b. kup.	62 25	61 25
Akc. kol. gal. b. kup.	159 67	156 33

Warsz. 2 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 —	— —
Listy zast III okr. „	84 25	84 —
kupon „	—	1 77 7/9
Listy likwidacyjne .	62 75	62 25
kupon „	— —	— 2 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —

Wrocł. 4 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	77¼	76¾
Polskie bilety bank. .	65 7/12	65 1/12
„ Listy zastaw.	—	752
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 2 czerwca.	
Renta 3% . . .	64 15

Londyn 2 czerwca	
Konsole	85¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 20 maja r. b.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Prus i Szczakowy pociąg osobowy o godzinie 11 min. 19 rano;
„ *do Wiednia* ciężarowo-pocztowy o godz. 4 po południu — *do Wieliczki* o godz. 11 rano;
„ *do Lwowa* poc. osob. o 11·30 rano, mieszany o godz. 8·30 wieczór;
ze Lwowa do Krakowa p. osob. o 5·30 rano, mieszany o 8·19 wieczór;
z Wiednia do Krakowa (w połączeniu z pociągiem z Prus i Szczakowy) o godz. 9·34.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia, z Prus i Szczakowy osobowy o 7·45 wieczór, ciężarowo-pocztowy 9·26 rano — *ze Lwowa* osob. 3·11 po poł., mieszany o 10·13 rano — *z Wieliczki* o 6·15 wieczór;
do Lwowa z Krakowa osobowy o godzinie 10 wieczór, mieszany o godzinie 8·50 rano.
do Wiednia z Krakowa, Prus i Szczakowy o godzinie 9·46 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*